Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Dziś: Dodatek powieściowy

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

KONKURS LETNI „GAZETY PORANNEJ"
KUPON Nr. 21.
Willa w Olesiowie :: dla laureata! ::

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9259. Lwów, piątek 27 czerwca 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER

Zuchwałe wywody posła centrowego w Reichstagu.

Trup z rozbitą czaszką na dachu wagonu. - Napad rabunkowy w lesie. - Cios siekierą w czasie snu. - Pociąg najechał na wóz. - Zamach morderczy na brata. - Zagadkowa zbrodnia w pociągu. - Niedźwiedź pchnięty sztyletem. Porwanie panny młodej. - Tragiczny zgon konduktora.

Krzyk rozpaczy po niewczasie!

NOWY WICEMINISTER OŚWIATY OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Warszawa, 25 czerwca. (PAT.) W dniu 24 bm. wiceminister W. R. i O. P. **ks. prof. Bronisław Żongołłowicz objął urzędowanie.**

ZGON POETKI - PASTERKI.

Sienna 25 czerwca. (PAT) Zmarła tutaj w wieku 22 lat poetka Dina Ferri, samouczka, pochodząca z Radicondoli. Dina Ferri pasła bydło w rodzinnej wiosce do 18 lat i dopiero cztery lata temu przypadkiem zwrócił uwagę na jej poezje markiz Piotr Misciatelli, ogłaszając je w czasopiśmie „Diana". Od dwóch lat poetka - pasterka sumptem jednego z patrycjuszów sjenneńskich przebywała w Królewskim Zakładzie Wychowawczym dla panien w Siennie. Od 10 miesięcy natomiast, umieszczona w miejscowym szpitalu, pomimo zabiegów lekarskich i operacji, dokonanej przez jednego z wybitnych chirurgów florenckich, Dina Ferri marła, pozostawiając tom poezji, który wyjdzie z druku za kilka miesięcy.



TWARZ I MASKA.
(Do artykułu na stronie 10 tej).

GEN. GÓRECKI WYJECHAŁ DO PARYŻA.

Warszawa, 25. czerwca (PAT) Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki wyjechał w sprawach bankowych do Paryża. Zastępuje go wiceprezes dr. Maciszewski.

REWIZYTA FLOTY DUŃSKIEJ W GDYNI.

Gdynia 25. czerwca. (PAT) Jak donosi dowództwo floty, dnia 3. lipca b. r. **przybędzie do Gdyni wojenna flota duńska,** w liczbie 7 jednostek bojowych. Jest to rewizyta za zeszłoroczny pobyt w Danji polskiej floty wojennej.

MONACHIJSKI „DZIEŃ ŻAŁOBY".

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 25. czerwca. (st) Dyrekcja policji w Monachjum ogłosiła dzień 28. czerwca jako 11. rocznicę podpisania traktatu wersalskiego **dniem żałoby.** W dniu tym nie wolno urządzać żadnych zabaw z tańcami zarówno publicznych, jak i prywatnych

Na Węgrzech niespokojnie

Lwów, 26 czerwca.

Sprawa intronizacji Ottona Habsburga urosła w ostatnich czasach do miary **wielkiego zagadnienia politycznego.** Najmniej stosunkowo denerwują się tem zagadnieniem w Wiedniu, natomiast Praga, Bukareszt i Białogród znajdują się w stanie niemal gorączki. Z dnia na dzień pojawiają się nowe wersje o energicznej jakoby akcji dyplomacji węgierskiej i **jej sukcesach,** odniesionych rzekomo we Włoszech, w Niemczech i Anglji. Najbliższy zjazd ministrów Małej Ententy przewiduje jako jeden z głównych punktów narad **solidarną obronę przeciw niebezpieczeństwu restytucji monarchji na Węgrzech.**

Równocześnie oficjalny Budapeszt oświadcza, że o zabiegach w kierunku wprowadzenia na tron Ottona **nic mu nie wiadomo, a samą sprawę zmiany ustroju uważa za nieaktualną w obecnej chwili.** Z innych stron napływają również dementi, zresztą omal czy potrzebne, bo wersje, zrodzone w atmosferze paniki i podniecenia, przekraczają często granicę prawdopodobieństwa. Dość wspomnieć, że czynnej pomocy Ottonowi miałyby udzielić Włochy w formie przemycenia na Węgry pewnej ilości wojsk. Przecież jednak samo lansowanie podobnych nonsensów świadczy **o poważnem zachwianiu równowagi umysłów** w państwach, sąsiadujących z Węgrami.

Powody tego podniecenia są zrozumiałe. Restytucja Habsburgów oznacza dla Węgier **wzmocnienie aktywności politycznej i postawienie pierwszego kroku w akcji rewizyjnej.** Mutatis mutandis dałoby się porównać z powrotem Hohenzollernów do Berlina. Tem też tłumaczyć należy konsekwentną dążność społeczeństwa węgierskiego do powołania Habsburga i popularność legitymizmu. Podjęcie z upadku korony św. Szczepana uważa się za **wstępny etap do podźwignięcia Węgier, a bezkarność tego aktu wzmogła by wiarę w osiągalność dalszego etapu — zjednoczenia Węgier.**

Dlatego nie będziemy dalecy od prawdy, przypuszczając, że podejrzenia Małej Ententy **nie są całkiem bezpodstawne.** Jest bowiem prawdopodobne, że wobec bliskiej pełnoletności Ottona, rzeczywiście podjęto zostały pewne **próby sądowania opinji publicznej Europy i zmierzenia siły, jaką mogłaby reprezentować opozycja państw sukcesyjnych.** Jeśli rachunek wykaże, że prawdopodobieństwo udania się zamachu jest małe, idea zostanie odroczona — jako „nieaktualna", — ale **z pewnością nie pogrzebana.**

Odroczona mianowicie do chwili, w której inne wypadki w polityce europejskiej zwrócą ku sobie ogólną uwagę i skrępują swobodę dzisiejszych antyhabsburskich oponentów.

Jak się zdaje — w Budapeszcie konjunktura uznana została istotnie **za niedojrzałą.** Mała Ententa zdobywa się na potrzebną solidarność i dość niezachęcająco brzmiące pogróżki. — Stąd oficjalne wyparcie się wszelkiej winy. Nie mniej należy się liczyć z dalszą propagandą owej chwilowo nie aktualnej idei i dalszem oswajaniem neutralnej opinji publicznej z myślą, że restytucja Habsburgów jest sprawą **wewnętrzną Węgier,** jest koniecznem spełnieniem pragnień narodu i **warunkiem stabilizacji** stosunków nad Dunajem.

Ten ostatni argument jest o tyle słuszny, o ile przyjmie się, że obecne granice Węgier są niebezpieczną dla pokoju pomyłką.

Nie będzie zmian w Min. Skarbu

W ZWIĄZKU Z OBSADZENIEM STANOWISKA WICEPR. BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 25. czerwca (PAT) Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wiadomości **prasowe o rzekomych zmianach personalnych w Ministerstwie Skarbu, w związku z obsadzeniem stanowiska wiceprezesa Banku Polskiego, nie są zgodne z prawdą.**

Zadłużenie rolników w Banku Polskim

ZMNIEJSZA SIĘ BARDZO WYDATNIE

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 czerwca. (Z) **Zadłużenie rolników w Banku Polskim** z tytułu udzielonych im w r. ub. kredytów pod rejestrowy zastaw rolniczy, **zmniejsza się bardzo wydatnie.** W dn. 20 czerwca zadłużenie to wynosiło już tylko 3,800 tys. zł. na ogólną sumę kredytów około 400 milj. zł., przyznanych rolnikom pod zastaw zboża. Tegoroczna akcja kredyt. dla rolnictwa. jest już obecnie przygotowana przez Bank Polski. Zasadniczo zeszłoroczna forma kredytowa ma być utrzymana, chociaż w obecnej chwili **nie jest jeszcze ustalony rozmiar tych kredytów.** Będzie to oczywiście uzależnione przedewszystkiem od tego, jak wypadnie w roku bież. urodzaj. Liczyć się jednak należy z tem, że Bank Polski **uruchomi około 60 milj. zł. na cele zbożowego kredytu zastawniczego.** Jeżeli jednakże koła rolnicze będą się domagały od Banku Polskiego zapewnienia im większych kredytów na ten cel **aż do 100 milj. zł.,** to Bank Polski postulatowi temu niewątpliwie zadość uczyni.

W całym kraju panują upały

ILE WSKAZYWAŁ TERMOMETR W PO SZCZEGÓLNYCH MIEJSCOWOŚCIACH KRAJU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. czerwca (st) W dniu wczorajszym naogół pogodnie, w niektórych miejscowościach małe zachmurzenia, jak w Gdyni, Toruniu i Poznaniu, gdzie padały **przelotne deszcze.** Natomiast temperatura wzrosła w dniu dzisiejszym **w południowej części kraju.** O godz. 8. rano było w Warszawie i Zakopanem — 22 stopni, Pohulance — 23, we **Lwowie, Krakowie,** Wilnie, Brześciu, **Tarnopolu, Zaleszczykach** i Łucku / 24, Pińsku, Lublinie, Dęblinie, Suwałkach — 25, w Białymstoku i Bydgoszczy — 27, w Przemyślu — 28, Pucku i Grudziądzu — 19, Toruniu i **Poznaniu** — 18, w Kaliszu, Gdyni, **Krynicy** — 20, Cieszynie — 21, w Morskiem Oku — 17, w Hali Gąsienicowej — 15

Należy znieść karę śmierci!

ODEZWA 4 STOWARZYSZEŃ KOBIECYCH.

Warszawa 25 czerwca. (PAT) Prasa dzisiejsza zamieszcza odezwę Klubu politycznego Kobiet postępowych w Warszawie, która brzmi jak następuje:

Sąd przysięgłych w Tarnowie orzekł karę śmierci w procesie Józefy Burdynówny, która zamordowała swoje pięciomiesięczne dziecko. — Dzięki apelacji wyrok jest na drodze do skasowania. Odpowiedni wniosek ma być złożony na ręce p. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie. Niezależnie od tego, czy wyrok będzie w tym wypadku wykonany, czy nie, niezależnie od motywów, jakiemi kierowali się sędzio wie przysięgli, wydając to wstrząsające orzeczenie, niezależnie wreszcie od okoliczności, które mogły obciążać podsądną Józefę Burdynówne, — Klub polityczny Kobiet postępowych i podpisane organizacje społeczne zakładają kategoryczny **protest przeciw dalszemu tolerowaniu przez społeczeństwo i państwo ustawy i procedury sądowej, która pozwala nietylko na karę śmierci wogóle, ale na skazywanie wyłącznie kobiet na ponoszenie całej odpowiedzialności w sprawach, w których rozum, poczucie ludzkości i sprawiedliwości wskazują oczywistą odpowiedzialność dwojga ludzi: kobiety i mężczyzny. Zbrodnia Józefy Burdynówny jest jedną z wielu niestety typowych zbrodni nędzy i opuszczenia moralnego.** Gdy skazana gotuje się być może na śmierć z ręki kata, jej wspólnik i ojciec opuszczonego dziecka jest swobodny i wolny od odpowiedzialności przed prawem i opinją. Wyrażając nadzieję, iż wyrok sądu przysięgłych w Tarnowie nie będzie wykonany i że odebrana będzie sądom możność wydawania tego rodzaju wyroków, Klub Polityczny Kobiet Postępowych i podpisane organizacje:

1) **żądają ustanowienia prawa dochodzenia ojcostwa i wypływających zeń skutków prawnych, moralnych i materjalnych dla dziecka;**

2) **żądają szerzenia zasad świadomego macierzyństwa;**

3) **żądają dopuszczenia kobiet do sądów przysięgłych;**

4) **żądają zniesienia kary śmierci w polskim kodeksie karnym (w myśl projektu komisji kodyfikacyjnej w drugiem czytaniu);**

5) **Klub Polityczny Kobiet Postępowych wobec naglącego terminu sprawy zwraca się do organizacyj społecznych, stowarzyszeń i osób prywatnych, kobiet i mężczyzn, z gorącym apelem o podpisywanie samo rzutne tej odezwy** i współdziałanie z akcją klubu w opinji społeczeństwa, w pierwszym rzędzie przez **publikowanie w prasie solidarnych z naszem oświadczeń.**

Zarząd Klubu Politycznego Kobiet Postępowych, Zarząd Polskiej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności, Zarząd Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet, Zarząd Stowarzyszenia Kobiet z wyższem wykształceniem.

---o---

HERBATKA U MIN. ZALESKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. czerwca (Z) Dziś popołudniu p. min. spraw zagran. Zaleski i jego małżonka podejmowali herbatą p. prez. Taftową.

---o---

W STULETNIĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI BELGJI.

Warszawa, 25 czerwca. (PAT.) Dziś, w stuletnią rocznicę niepodległości Belgji, odprawione zostało o godz. 11.30 **uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana.** Na nabożeństwie byli obecni pan minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, poseł i minister pełnomocny Belgji p. de l'Escaille z małżonką, poseł polski w Moskwie p. Patek, zastępca szefa sztabu głównego gen. Kwaśniewski, wicewojewoda m. Warszawy Olpiński i członkowie poselstwa Belgji oraz liczni przedstawiciele Ministerstwa spraw zagr.

Warszawa, 25 czerwca. (PAT.) Dziś o godz. 13 w Resursie kupieckiej odbył się bankiet, zorganizowany przez komitet uczczenia niepodległości Belgji. Na bankiecie obecni byli członkowie komitetu honorowego obchodu, minister Zaleski, poseł królestwa Belgji de l'Escaille, minister Kwiatkowski i podsekretarz stanu Min. S. Z. p. Wysocki, liczni przedstawiciele poselstwa belgijskiego, Tow. przyjaciół Belgji, Izby handlowej polsko-belgijskiej i td. W czasie bankietu min. Zaleski wygłosił przemówienie, na które odpowiedział **poseł de l'Escaille.**

---o---

EGZAMINY JĘZYKA POLSKIEGO NA OBU UNIWERSYTETACH W LILLE.

Lille, 25. czerwca (PAT) Na obu uniwersytetach w Lille odbyły się onegdaj **egzaminy z języka polskiego.** Na wykłady te uczęszczała dość poważna ilość słuchaczy, wykazując głębokie zainteresowanie językiem i kulturą polską. Do egzaminu stanęło **20 słuchaczów Francuzów.** Władze polskie reprezentował prof. Zygmunt Zaleski, stały delegat w Nancy polskiego Ministerstwa Oświaty.

---o---

KRÓL ALFONS HISZPAŃSKI W LONDYNIE.

Londyn, 25. czerwca (PAT) **Przybył tu w charakterze prywatnym król hiszpański Alfons XIII. powitany w imieniu króla Jerzego przez księcia Walji.** Wczoraj wieczorem ambasador hiszpański wydał **bankiet na cześć monarchy.** Na bankiecie obecna była angielska **para królewska.**

---o---

KOWALSKI WYJEŻDŻA DO AMERYKI.

Warszawa, 25. czerwca (PAT) **Sąd Apelacyjny zezwolił arcybiskupowi marjawickiemu Kowalskiemu na wyjazd do Ameryki na cztery miesiące licząc od 24.** czerwca br. W motywach sąd podkreślił, że Kowalski dotychczas nie uchylał się od wymiaru sprawiedliwości — oraz że sprawa w drodze apelacji odbyć się może dopiero w ostatnich miesiącach **b. r.**

Tajemnicza ręka w Berlinie

ORGANIZUJE KONFLIKTY GRANICZNE, BY UTRZYMYWAĆ UMYSŁY W STANIE CIĄGŁEGO WRZENIA.

Paryż 25. czerwca. (PAT) Dziennik „Le Matin“ drukuje dalsze wyniki ankiety, którą jego redaktor polityki zagranicznej Sauerwein prowadzi obecnie w różnych krajach w kwestji Federacji Europejskiej. Korespondencja datowana z Warszawy, poświęcona jest wrażeniom, które Sauerwein odniós z pobytu swego w Berlinie przed przybyciem na ziemię polską. Sauerwein spotkał się tam z przedstawicielami prawicy, którzy nie oponowali przeciwko możliwości porozumienia z Francją, lecz pod warunkiem, aby Francuzi pomogli im do zagojenia rany noszącej nazwę korytarza pomorskiego i uzyskania możliwości bezpośredniej komunikacji między Berlinem i Królewcem bez przechodzenia przez ręce celników polskich. Sauerwein stwierdza, że po upływie zaledwie 10 lat po zawarciu pokoju i na kilka dni przed ewakuacją Nadrenji przez francuskie wojska, z zatrważającą szybkością rozwija się w Niemczech agitacja na rzecz rewizji traktatów powojennych.

W Warszawie Sauerwein stwierdzi imponująco jednomyślny nastrój w kwestji rewizji granic. Polscy ministrowie, mężowie stanu i patrjoci polscy, z którymi Sauerwein rozmawiał, oświadczyli mu jednogłośnie, że mnożenie się incydentów granicznych, za które rząd niemiecki — w co chętnie oni wierzą — nie jest odpowiedzialny, wytwarza niemniej przeto wrażenie, że obok rządu niemieckiego, a może i ponad nim działa potężna organizacja, która utrzymuje umysły w stałym stanie podniecenia i wywołuje wszystkie te incydenty. Rozpoczynając tę taktykę zastraszania Europy, Niemcy chciałyby móc oświadczyć w Genewie, że obecne granice polsko-niemieckie są niemożliwe do utrzymania. Wobec powyższego Sauerwein oświadcza, że w Polsce wszyscy są zdania, iż korytarz pomorski jest niezbędny dla egzystencji Polski i nie może być mowy o jakichkolwiek rokowaniach o zmianę obecnej sytuacji na tym odcinku granicy polsko-niemieckiej.

A etnografja, panie pośle?

Zuchwałe wywody posła centrowego w Reichstagu.

Berlin, 25 czerwca. (PAT.) Reichstag kontynuował wczoraj w drugiem czytaniu dyskusję nad budżetem ministerstwa wyżywienia. W ciągu obrad popołudniowych zarządzono przerwę celem przegłosowania budżetów tych ministerstw, nad którymi dyskusja ukończona została jeszcze w ubiegłym tygodniu. Budżety ministerstw spraw wewnętrznych, terenów okupowanych oraz gospodarstwa, przyjęte zostały w przedłożeniach komisji. Pozatem Reichstag przyjął szereg wniosków między in. wniosek frakcji niemiecko-narodowej, domagający się ustawowego załatwienia sprawy zaopatrzenia wychodźców niemieckich z polskiego Górnego Śląska. Przyjęty został również wniosek o popieraniu niemieckich zespołów teatralnych, działających na wschodniem pograniczu Rzeszy.

Wniosek komunistyczny o cofnięcie zakazu w sprawie komunistycznej organizacji bojowej Rotfront, został odrzucony. Wnioski frakcji niemiecko-narodowej o zniesienie zakazów organizacyj stahlhelmowych w prowincjach zachodnich i o złagodzenie postanowień, dotyczących zakazów towarzystw zorganizowanych na wzór wojskowy, również zostały odrzucone. Po wznowieniu dyskusji przemawiał poseł centrowy Warnke, który obrazując sytuację prowincji wschodnich, oświadczył, że Polska nie powinna posiadać terytorjów, do których nie może sobie rościć pretensji na podstawie praw, opartych na historji, rozwoju gospodarczym i kulturalnym. Obecne granice niemiecko - polskie i nieszczęsny korytarz muszą zniknąć, mimo, iż Niemcy nie mogą prowadzić wojny. O godz. 7 wieczorem obrady zostały przerwane.

Protest artystów polskich

z powodu zajść w Oleśnie

NA MIĘDZYNAROD. KONGRESIE AKTORÓW.

Wiedeń, 25. czerwca (PAT) Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu międzynarodowego kongresu aktorów, delegaci Polski pp. Bojanowski i Zawilier zgłosili pisemny protest z powodu zajść w Oleśnie. Przytoczywszy doniesienie o wrogiej manifestacji, skierowanej przeciwko aktorom polskim w Oleśnie, stwierdzili delegaci polscy, że wypadki tego rodzaju powtarzają się systematycznie. Wobec tego delegaci zapytują prezydjum zjazdu, czy i w jaki sposób zamierza ono zająć stanowisko w tej sprawie. Przewodniczący zjazdu p. Wallauer odczytał głośno protest polski. Ustęp sprawozdania, podający, że jeden z demonstrujących wyrostków kopnął artystkę polską, wywołał wśród audytorjum głośne oburzenie. Po odczytaniu protestu oświadczył prezydent Wallauer wśród oklasków całego zjazdu, że wszyscy ludzie cywilizowani potępiają jak najostrzej brutalne ekscesy szowinistycznych awanturników, którzy pod pozorem demonstracji przeciw polskiemu teatrowi, załatwiają swoje porachunki polityczne.

Imieniem delegacji niemieckiej zabrał głos reżyser Lind, który odczytał następujące oświadczenie: Delegacja niemiecka zastrzega się jeszcze raz przeciwko brutalnym atakom, kierowanym przeciwko kolegom zagranicznym, spowodowanym nastrojami nacjonalistycznymi i chęcią urządzania awantur. Delegacja niemiecka odsuwa się jak najdalej od tej „romantyki głupców“ („Romantik des dummen Kerls“).

Min. Curtius o stosunkach polsko-niem.

Sensacyjne oświadczenie posła Breitscheidta w sprawie Opatenia.

Berlin 25. czerwca. (PAT) Reichstag rozpoczął dziś obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, w związku zaś z tem nad polsko - niemieckim traktatem handlowym. Obrady zagaił minister spr. zagranicznych Curtius dłuższem exposé, w którem kolejno omówił najważniejsze zagadnienia niemieckiej polityki zagranicznej.

Na wstępie minister wskazując na zbliżający się termin opróżnienia Nadrenji, podkreślił, że uroczystości przygotowywane w związku z wymarszem oddziałów okupacyjnych okażą dopiero światu obraz Niemiec wewnętrznie skonsolidowanych, kiedy chodzi o ostateczne i najwyższe sprawy ich bytu. Przestrzeganie zasadniczej linji naszej polityki — mówił minister — oraz lojalne wykonywanie tych umów, które zawarliśmy w ciągu ubiegłego okresu, daje nam swobodę ruchów, konieczną dla podjęcia przyszłych zadań ze wszelkimi widokami powodzenia. Ewakuacja Nadrenji odciąży przedewszystkiem stosunki między Niemcami a mocarstwami okupacyjnemi. Szczególny nacisk położył min. Curtius na rozwój stosunków niemiecko-sowieckich, podkreślając, że ulegly one bezpośrednio przed ostatecznemi rokowaniami zasadniczemu pogorszeniu. W rokowaniach tych jednak rząd niemiecki doszedł do przekonania, że istnieją nadal podstawy do wzajemnych dobrych stosunków.

W dalszym ciągu swego exposé przystąpił minister Curtius do omówienia stosunków niemiecko-polskich. W tej sprawie minister oświadczył: Chciałem tu w kilku słowach zająć się niemiecko-polskimi incydentami, które wydarzyły się w ostatnim czasie i w naszej opinji publicznej wywołały wielkie zaniepokojenie. Zależy mi przedewszystkiem na tem, aby stanowczo odeprzeć pewne głosy prasy zagranicznej, która chce świat przekonać, że tego rodzaju incydenty prowadzone są systematycznie przez stro-

Demonstracje akademickie w Warszawie

PO WIECU SPRAWOZDAWCZYM POSŁA RYBARSKIEGO MŁODZIEŻ NARODOWA USIŁOWAŁA SIĘ PRZEDOSTAĆ PRZED GMACH PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25. czerwca (Z) Dziś o godz. 8-mej wieczór odbył się wiec sprawozdawczy posła Rybarskiego (Klub Narodowy), który wygłosił dwugodzinny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski zawierający szereg krytyk i uwag. W nastroju podnieconym młodzież narodowa wyszła po wiecu na ulicę miasta i usiłowała przedostać się przed gmach Prezydjum Rady Ministrów, wznosząc okrzyki antypaństwowe. Zmobilizowano silne oddziały policji, które po bezskutecznych ostrzeżeniach o godz. 10.30 przystąpiły do aresztowań opornych demonstrantów. Aresztowano 23 osoby przeważnie akademików, które przekazano policji politycznej.

—o—

SYNDYKAT EMIGRACYJNY.

Warszawa, 25. czerwca (PAT) Syndykat emigracyjny, który rozpoczął działalność w pierwszych dniach maja, otworzył już szereg oddziałów i agentur na terenie województw wołyńskiego, poleskiego i lwowskiego, mianowicie oddziały w Łucku, Równem, Kowlu, Brześciu n/B. i Lwowie, agentury w Krzemieńcu, Dubnie, Kostopolu, Zdołbunowie, Horochowie, Włodzimierzu Woł., Koninu, Pińsku, Prużanie, Drohiczynie pol. i Lubomlu. W dniu 23. bm. przybyła do Warszawy grupa emigrantów, którą po raz pierwszy przyjął Syndykat Emigracyjny, a nie — jak dotąd — poszczególne linje okrętowe. Emigranci przekazani zostali linji okrętowej już po załatwieniu wszystkich formalności wyjazdowych.

—o—

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW W MARSYLJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. czerwca (Z) W dniu 15. września nastąpi otwarcie Targów Międzynarodowych w Marsylji. Targi marsylskie stały się dla świata handlowego południowej Francji i kolonji francuskich orjentacyjnem miejscem podaży całego szeregu artykułów. Zarząd Targów marsylskich zamianował w r. b. specjalnego delegata na Polskę w osobie p. Paula Simona w Warszawie (Foksal 18).

—o—

WSKUTEK UDERZENIA PIORUNA.

Wilno. 25. czerwca (PAT) Wskutek uderzenia pioruna powstał pożar we wsi Serabeje gm. głebockiej, pow. Dziśna. Ogień strawił 20 zagród włościańskich. Straty wynoszą około 100.000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

ne niemiecką, by w ten sposób ustawicznie zwracać uwagę na stosunki graniczne na wschodzie.

Jak bezsensowna jest taka gadanina, może osądzić każdy, opierając się choćby tylko na ogłoszonym szczegółowo w dziennikach opisie stanu faktycznego poszczególnych przypadków, które przecież mają raczej wszelki inny charakter, **aniżeli znamię prowokacji ze strony Niemiec.**

Dyplomatyczne rokowania z rządem polskim w sprawie poszczególnych zajść, znajdują się jeszcze w toku. Urzędnicy nasi na granicy otrzymali ściśle, w ostatnim czasie jeszcze raz odnowione instrukcje, które zobowiązują ich do stosowania szczególnej ostrożności i wstrzemięźliwości w podobnych wypadkach. Chociaż incydenty takie zasługują na ubolewanie, to jednak byłoby rzeczą mylną łączyć tę kwestję z kwestją przeprowadzenia niemiecko-polskiej umowy handlowej, która, jak Panom wiadomo, po długoletnich bezskutecznych usiłowaniach doszła do skutku na wiosnę. Traktat ten po przyjęciu go przeważającą większością przez Radę państwa Rzeszy, przedłożony został obecnie Reichstagowi.

Polska otrzymała też równouprawnienie, rozumie się na zasadzie wzajemności z innymi krajami. Niemcom przysługuje zupełna swoboda ustalania stawek celnych, zwłaszcza stawek rolniczych, stosownie do ich własnych potrzeb. Polemizując z zarzutami kół rolniczych co do rzekomego niebezpieczeństwa, zagrażającego rynkom niemieckim z powodu **przyznania Polsce kontyngentu trzody chlewnej**, minister zaznaczył z naciskiem, że niebezpieczeństwo takie nie istnieje, ponieważ kontyngenty zawarowane zostały wystarczającemi gwarancjami weterynaryjno-policyjnemi. Poza tem zawarto w sprawie regulowania zbytu i cen kontyngentu polskiego umowy, które muszą rozproszyć wszelkie obawy co do możliwości nacisku ze strony Polski na rynek niemiecki. Dalszą ochronę niemieckiej wytwórczości trzody chlewnej daje również **ostatnia podwyżka ceł niemieckich na wieprzowinę.** Drugim punktem umowy z Polską, kwestjonowanym przez gospodarcze koła niemieckie, jest **przyznanie Polsce kontyngentu węgla.**

Co do tego ustępstwa rząd Rzeszy żywi również wielkie obawy. Zgodził się na nie dopiero wówczas, kiedy stało się widoczne, że niemożliwe będzie ukończenie wojny celnej **bez przyznania Polsce kontyngentu węgla.**

W dyskusji nad expose ministra Curtiusa przemawiali poseł socjaldemokratyczny Breitscheidt, który poruszył sprawę ostatnich zajść granicznych między Niemcami i Polską. Ubolewamy nad incydentami z Polską — oświadczył on — ale ze strony Niemiec **nie popełniono żadnego błędu, za wyjątkiem sprawy szpiegowskiej pod Opaleniem, która ogromnie przypomina znaną aferę Schnaebelego. Tego rodzaju wypadki doprowadzić mogą do wybuchu wojny.**

Przedstawiciel frakcji niemiecko-narodowej poseł Freytag Lohringhofen zaatakował Urząd spraw zagranicznych, zarzucając, że w sprawie zajścia pod Opaleniem **Niemcy zbyt długo milczały, pozwalając, aby Polska zyskała dla siebie opinję świata.**

WOTUM NIEUFNOŚCI DLA MIN. CURTIUSA.

Berlin 25. czerwca. (PAT) Frakcja niemiecko - narodowa zgłosiła dziś w związku z debatą nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych **wniosek o wyrażenie votum nieufności dla min. Curtiusa.**

Mała Ententa a plan Brianda

NA WĘGRZECH MOŻE BYĆ KRÓL, BYLE NIE HABSBURG

Wiedeń, 25 czerwca. (PAT.) Specjalny korespondent „N. Fr. Presse", wysłany na konferencję Małej Ententy, wyraża zapatrywanie, że **państwa Małej Ententy są wprawdzie zasadniczo za planem Brianda** co do federacji paneuropejskiej, mimo to jednak żywią obawy, czy federacja taka nie przynie sie uszczerbku ciężko zdobytej suwerenności młodych państw. Obawy te znajdą zapewne swój wyraz w rezolucji, którą uchwali Mała Ententa w sprawie Paneuropy. Co do kwestji królestwa na Węgrzech, nie ma Mała Ententa **nic przeciwko powołaniu króla,** o ile nie będzie on Habsburgiem. Rumunja, Jugosławja, a także i Czechosłowacja widziałyby chętniej nawet na Węgrzech monarchję, niż rządy obecne. Atoli i dewizy **„powrót Habsburgów oznacza wojnę" nie należy brać dosłownie.** Wątpliwem jest, czy w razie powrotu Habsburgów nastąpi mobilizacja, jak to się stało w czasie powrotu cesarza Karola.

Porwanie panny młodej

UCZYNIŁ TO OJCIEC, DOWIEDZIAWSZY SIĘ, ŻE CÓRKA PRZYJĘŁA CHRZEST I ZAMIERZAŁA WYJŚĆ ZA MĄŻ ZA KATOLIKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25. czerwca (st) Przed kościołem w Łodzi zdarzyło się niezwykłe zajście. Przed kościół zajechał orszak weselny. W momencie, gdy państwo młodzi znaleźli się **na stopniach świątyni,** w orszaku **powstało zamieszanie i doszło do bójki między gośćmi weselnymi, a obcymi jakimiś osobnikami.** W zamieszaniu **panna młoda została przez nieznanych mężczyzn porwana do samochodu i uwieziona.** Jak się później okazało, była to **córka pewnego Żyda, ślusarza pod Łodzią, która miała wyjść za katolika.** Ponieważ rodzice panny młodej małżeństwu temu się sprzeciwiali, córka przed kilku niami zniknęła z domu. Dopiero niedawno ojciec dowiedział się o zamierzonym ślubie i przejściu na katolicyzm i przy pomocy dobranych kompanów porwał córkę i uwiózł.

Tragiczny zgon konduktora.

ZOSTAŁ ZABITY PRZY PRZETACZANIU WOZÓW.

Stanisławów, 25. czerwca (PAT) **Dnia 25. bm. został zabity przy przetaczaniu wozów na stacji Krechowice koło Kałusza, konduktor kolejowy Józef Kaczmarski.**

„KRZYŻ POŁUDNIA" W DRODZE DO NOWEGO JORKU.

Habour Grace. 25 czerwca. (PAT.) Samolot „Krzyż Południa" o godzinie 10.53 według letniego czasu ang. wylądował na tutejszem lotnisku. Po locie który trwał **30 i pół godzin,** lotnik Kingsford Smith zażądał **500 galonów benzyny i oliwy.**

—o—

PORAŻENIA SŁONECZNE W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 25. czerwca. (st) W ciągu ostatnich trzech dni Pogotowie ratunkowe w Warszawie zarejestrowało **8 wypadków porażeń słonecznych.** Porażenia te na szczęście są niezbyt ciężkie i chorzy odwiezieni do mieszkań odzyskują zdrowie.

—o—

18 TOPIELCÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 25. czerwca. (st) W roku bież. do dnia dzisiejszego utonęło w Wiśle w granicach Warszawy **18 osób,** z czego na sezon kąpielowy przypada **12 topielców.**

...CIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ

SKAZANIE AGITATORA KOMUNISTYCZNEGO W STANISŁAWOWIE.

Stanisławów, 25. czerwca (PAT) Dnia 25. czerwca br. w tutejszym Sądzie okręgowym odbyła się rozprawa główna przed sądem przysięgłych przeciwko niejakiemu **Blumensteinowi ze Stanisławowa,** o zbrodnię zdrady głównej z paragr. 58 b, c i 65 a, u. k., popełnioną **przez rozrzucanie ulotek o treści komunistycznej** i antypaństwowej w dniu 8. marca br. Zgodnie z oskarżeniem został on 9 głosami uznany winnym i skazany na półtora roku **ciężkiego więzienia z obostrzeniem.** Rozprawa toczyła się **przy drzwiach zamkniętych**

—o—



FALA POŻARÓW Z POWODU SUSZY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 czerwca. (st) W związku z suszą **Polskę nawiedziła fala pożarów.** W Przędzielnicy powiatu Dobromil **spłonęło 12 gospodarstw.** — Straty przekraczają 100 tys. W Poznańskiem w Wolsztynie **spłonęła prawie cała wieś. Pastwą płomieni padło 26 budynków.** Drugi olbrzymi pożar wybuchł w Oborówku, gdzie spłonęło 28 budynków. **Również na Wileńszczyźnie mnożą się wypadki pożarów.** W ciągu ostatnich kilku dni na terenie województwa wileńskiego **spłonęło 400 budynków wartości półtora miljona zł. oraz blisko 1000 ha lasu.**

Warszawa, 25 czerwca. (st) W dniu wczorajszym **na Pomorzu wybuchło ogółem 40 pożarów.** W czasie akcji ratunkowej zostało **ciężko poparzonych kilka osób.** W ogniu stanęło prócz zabudowań wiele żywego inwentarza. Wiadomości o pożarach nadchodzą ze wszystkich województw centralnej Polski.

—o—

P. TAFTOWA NA REWJI W WESOŁYM WIECZORZE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25. czerwca (Z) Wdowa po b. prezydencie Stanów Zjednoczonych **Taftowa,** bawiąc przejazdem w Warszawie, była wczoraj obecna na premjerze w teatrzyka rewjowym **„Wesoły wieczór".** Powitana przez dyr. Wojciechowskiego i obdarzona kwiatami p. Taftowa z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg przedstawienia, zwłaszcza gorąco oklaskiwała tańce łowickie i Zizi Lalamę.

Z DNIA.

Nierówna miarka.

Lwów, 26. czerwca.

(r) Wskutek fatalnego położenia materjalnego urzędników państwowych, przyznano im w roku 1928 tak zwany zasiłek w wysokości 15 procent poborów. Dodatek ten miał charakter prowizoryczny, choćby dlatego, że urzędnicy nie uważali go za dostateczny wobec podrożenia wszystkich artykułów pierwszej potrzeby. Dodatek ten wypłacano od I. X. 1928 aż do 30 IX. 1929 kwartalnie. Później aż do dnia dzisiejszego wypłaca się go miesięcznie. Aby i na tym dodatku na niekorzyść urzędników zaoszczędzić, nie wliczono go przy zwrocie kosztów przeprowadzki, przy t. zw. kwartale pośmiertnym, przy odprawie wdowom, wychodzącym powtórnie zamąż i przy udzielaniu zaliczki na pobory. Nie wypłacano go również przy wypłacaniu urzędnikom państwowym należnych im odpraw z racji rozwiązywania z nimi stosunku służbowego.

Tymczasem w związku z ustawą skarbową na rok 1930, w której obcięto dodatkowe wynagrodzenie urzędników za komisarstwa i udział w radach przedsiębiorstw państwowych do wysokości jednomiesięcznych poborów, zjawił się w „Dzienniku Urzędowym" Ministerstwa Skarbu z dnia 5. maja b. r. strona 373 pozycja 261 okólnik Ministerstwa, na podstawie którego **owe 15 procent ma się doliczać do miesięcznych poborów, ale tylko urzędnikom warszawskim, wzgl. kresowym, a więc urzędnikom już i tak najlepiej uposażonym.**

Dlaczego to się stało — trudno zgadnąć. Najprawdopodobniej, aby ci panowie, którzy pobierają owe dodatkowe wynagrodzenia z przedsiębiorstw państwowych, mogli je pobierać o 15 procent większe, niż według uchwały sejmowej i dotychczasowej interpretacji ze strony Ministerstwa Skarbu od kilku miesięcy pobierali. Według majowego więc okólnika Ministerstwa Skarbu urzędnik warszawski, przeprowadzając się dostaje więcej jako zwrot kosztów przeprowadzki, aniżeli i jego kolega, który przenosi się do Warszawy. Wdowa po urzędniku warszawskim tak samo dostaje 15 procent więcej kwartału pośmiertnego, aniżeli ta, której mąż nie miał szczęścia urzędowania w Warszawie. I t. d. Jest to nie tylko nierówna i krzywdząca miara, ale poprostu nielogiczna.

Rada miejska domaga się odroczenia egzekucji podatkowych na 6 miesięcy.

Lwów 26. czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej **miało charakter bardzo ospały.** Winą był upał, ale były może i inne powody. Na porządku dziennym, który obejmował cztery punkty, były sprawy: 1) przydziału członków Rady miejskiej do sekcyj, 2) wyboru delegatów miejskich, 3) utworzenia komisji i przydziału członków i 4) **dyskusja generalna nad położeniem gospodarczem miasta.**

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 19.35. Zagaił je prez. Brzozowski i zaprosił na gospodarzy **rr. Ciechulskiego i Tarnawieckiego.**

Jeszcze przed porządkiem dziennym zawiadomił Prezydent Radę **o śmierci poetki Marji Wolskiej,** której życie i działalność tak ściśle związane były ze Lwowem. W imieniu Rady złożył hołd Zmarłej i wyrazy współczucia jej rodzinie.

Następnie z polecenia Prezydenta sekretarz odczytał **podział czynności prezydjum miasta.** Ponieważ podział ten ogłosiliśmy już przed kilku dniami, dzisiaj nie powtarzamy go. Tak samo przed porządkiem dziennym uchwalono wniosek nagły, przyjęty przez całą Radę. Wniosek ten zwraca się do prezydjum miasta o ingerencję u miarodajnych czynników w sprawie **odroczenia płatności zaległych podatków (conajmniej na 6 rat miesięcznych, tj. do końca roku), oraz odroczenia prowadzonej egzekucji podatkowej i obniżenia od setek zwłoki.** Również Rada miejska uchwaliła konieczność jaknajśpieszniejszej **reformy podatku obrotowego.**

Następnie w imieniu komisji-matki r. **Litwinowicz** odczytał przydział członków Rady do poszczególnych sekcyj. Według projektu komisji-matki, sekcja pierwsza ma liczyć członków 14, druga 32, trzecia 31, czwarta 23, piąta 25. Ponadto wybrano 32 delegatów miejskich, a tak samo komisję regulaminową, liczącą 15 członków. Wniosek komisji-matki co do ilości sekcyj, i jej skład członków **uchwalono bez dyskusji.**

Ponieważ komisja - matka nie była jeszcze gotową z propozycjami według punktu trzeciego porządku dziennego, na wniosek Prezydenta miasta rozpoczęła się **dyskusja generalna nad położeniem gospodarczem miasta.** Wczoraj zabierali w tej kwestji głos rr. **Litwinowicz, Jaworska i dr. Pisek.**

R. Litwinowicz przemawiał w imieniu klubu gospodarczego. Mówił o skutkach i przyczynach ciężkiego położenia miasta, o ustawie o finansach miasta, o „stabilizacji konjunktury" i ostrzegał, że miasto większych podatków znieść nie może, chociaż miałoby prawo na obywateli je nałożyć. — Przemówienie r. Litwinowicza przyjęte było z pewnem rozczarowaniem, ponieważ spodziewano się, że jako prezes najsilniejszego klubu Rady miejskiej, który przez usta p. Litwinowicza zobowiązał się do bezwzględnego popierania planów obecnego prezydjum, powie albo coś więcej o jego planach, albo je choćby oświetli.

P. Jaworska mówiła o obowiązkach miasta co do wykształcenia przedszkolnego i oświaty pozaszkolnej. Żądała koniecznie referentki dla spraw przedszkola, czemu część radnych okrzykami sprzeciwiła się.

Ostatnim mówcą był **dr. Pisek.** Trudno przemówienie jego powtórzyć, albo streścić, gdyż ani radni ani przedstawiciele prasy nic z jego mowy nie zrozumieli. Mówił bowiem cicho, przyczem na sali panował szmer. Podczas przemówienia zresztą połowa radnych opuściła salę.

Widząc to prezydent i kładąc tę apatję Rady **na karb upałów,** odłożył dalszą dyskusję generalną do dnia dzisiejszego. Dziś przemawiać będą mówcy według kolejnego zgłoszenia się. Na wczorajszem zebraniu zgłosiło się ich już około 10-ciu.

23 dzień rozprawy przed sądem przysięgłych.

Cztery legjony do walki z Sowjetami.

Dr. Starosolski dementuje rewelacje dra Hankiewicza.

Lwów 26. czerwca.

(—) Wczoraj w dwudziestym trzecim dniu procesu **przeciwko członkom UOW.** przemawiali w dalszym ciągu obrońcy. Pierwszy zabrał głos z powodu chwilowej nieobecności dra Starosolskiego, adwokat **dr. Szuchewicz,** który przemówienie swoje rozpoczął od zwalczania postawionego sędziom przysięgłym pytania w kierunku zbrodni z par. 58. Obrońca zacytował cały szereg wydanych dotychczas wyroków na członków UOW., u których przyjęto dalszy udział w zbrodni zdrady głównej, a nie bezpośredni.

Z kolei dr. Szuchewicz przystąpił do **omawiania zeznań oskarżonych,** złożonych w policji, a następnie w sądzie i poddał je analizie. Charakterystycznem powiedzeniem dra Szuchewicza było to, **że nie myśli on tutaj na sali sądowej bronić U. O. W., która niech broni się sama,** jego zaś zadaniem jest bronić oskarżonych. Przy omawianiu roli poszczególnych oskarżonych dr. Szuchewicz **złożył hołd oskarżonemu Machnickiemu za to, że w listopadzie 1918 r. brał udział w walce o Lwów po stronie ukraińskiej, a zarazem oświadczył, że „powinien wstydzić się po wszystkie czasy, że po wyparciu Ukraińców ze Lwowa Machnicki pozostał we Lwowie, a nie poszedł z towarzyszami na dalszą walkę".**

Przemówienie dra Szuchewicza trwało blisko cztery godziny.

Po nim zabrał ponownie głos **adw. dr. Starosolski,** który kontynuował swoje przemówienie rozpoczęte przedwczoraj. Dr. Starosolski usiłował przekonać sędziów przysięgłych, że zbyt ciężkie zarzuty i zbyt wielką rolę prokurator przypisuje jego klijentom, którzy zdaniem obrońcy nie byli nawet w stanie dokonać tego, co się im zarzuca. Lwią część przemówienia poświęcił dr. Starosolski **oskarżonemu Kruszelnickiemu,** twierdząc, że największą jego winą jest to, że jest to jednostka inteligentna, która przebyła swą ewolucję duchową **od socjalizmu do nacjonalizmu.** Mowca jest przekonany, że wstąpienie Kruszelnickiego do U. O. W. było podyktowane pogonią za ideą, a nie jakąś chęcią szkodzenia Państwu Polskiemu.

Jeśli chodzi o dalszych oskarżonych, to zdaniem obrońcy Naorlewicz **odgrywał w U. O. W. rolę bardzo podrzędną, i był tylko zwykłym posłańcem,** to też mowca dziwi się, że został on pociągnięty do odpowiedzialności, za bezpośredni udział w zbrodni zdrady głównej. Jeśli chodzi o **Kaczmarskiego,** to ten przyznał się raczej do popełnienia więcej czynów, niż ich faktycznie dokonał. Skreśliwszy przeszłość i jego lata młodości, oraz warunki, wśród których wyrósł, konkluduje obrońca, że Kaczmarski przez należenie do UOW. ratował się przed katastrofą, chciał się utrzymać na powierzchni życia, nie chciał zostać pospolitym szewcem, jak to codzienna rzeczywistość od niego wymagała.

Omówiwszy następnie **rolę innych oskarżonych,** dr. Starosolski zreasumował swoje wywody i zwrócił się z apelem do przysięgłych, by zwracali uwagę tylko wyłącznie na prawo materjalne, a wszelkie polityczne momenty od siebie odsuwali. Dr. Starosolski wspomniał jeszcze **o wniosku dra Hankiewicza na powołanie w charakterze świadków szeregu wysoko postawionych osobistości, którzy mieli stwierdzić, że Konowalec pertraktował z rządem angielskim, polskim i rumuńskim celem wystawienia czterech legjonów do walki z Sowietami.** Dr. Starosolski stwierdza, że dr. Hankiewicz stawiając ten wniosek, wiedział, że **wiadomość ta jest nieprawdziwa,** ale chodziło mu o to, by stanęły przed sądem **polityczne czynniki i zademonstrowały, czem U. O. W. jest politycznie, a czem ono jest w obliczu prawa,** że sędzia nie może się liczyć z ewentualnościami, a powinien sądzić tylko za fakty.

Przemówienie swe zakończył apelem, by sędziowie nie sądzili oskarżonych za zbrodnię z § 58 i aby wyrok ich był sprawiedliwy i nie **krzywdzący.**

[redacted]

Z TEATRU.

Występy Ewy Bandrowskiej i Zenona Dolnickiego w „Cyruliku Sewilskim“, operze Rossiniego.

Lwów, 26. czerwca.

Mimo nie sprzyjającej wszelkim imprezom artystycznym temperatury wprost tropikalnej zgromadziło się we wtorek 24. bm. liczne audytorjum w sali Teatru Wielkiego. Nazwisko znakomitej primadonny scen zagranicznych, Ewy Bandrowskiej i Zenona Dolnickiego, jednego z najwybitniejszych obecnie barytonów, podziałały więc atrakcyjnie, zapowiadając naszym melomanom wydatną sumę jak najmilszych towarzyszących wykonaniu nieśmiertelnego dzieła Rossiniowskiego wrażeń.

Lwia część oklasków przypadła w udziale pełnej wdzięku i porywającej widzów urokiem aparycji przedstawicielce Rozyny. Ten sympatyczny dodatek do ważniejszych oczywiście walorów, dotyczących głosu i artyzmu wokalnego, nigdy nie zaszkodzi: potęguje on — wraz z subtelnie opracowaną grą sceniczną p. Bandrowskiej — wiarę widza, że tak a nie inaczej zarysować się musiała w wyobraźni Rossiniego postać nadobnej a filuternej bogdanki hr. Almaviry w Sewilli. Stylowa kantylena Rozyny, lekkość ozdobników i staccatów, a przedewszystkiem brawurowe pokonanie trudności technicznych i zdumiewające atakowanie wysokich tonów, wywołały szereg niekłamanych zachwytów i przekonały znawców śpiewu, że nazwisko Ewy Bandrowskiej musi być zawsze wymawiane z uznaniem, ilekroć będzie mowa o pierwszorzędnych wykonawczyniach partji Rozyny w arcydziele włoskiego mistrza tonów. Do kulminacyjnych momentów powodzenia p. Bandrowskiej należała arja Rozyny w II. odsłonie, jej udział w duecie z Figarem, i serdecznie oklaskiwana „wkładka“ podczas lekcji śpiewu w III. akcie.

Harmonijnie dorastała do poziomu artystycznego popisu Ewy Bandrowskiej kreacja Zenona Dolnickiego. Szczerość zmusza mnie do wyznania, że wokalną działalnością onegdajszego Figara zacząłem się zachwycać dopiero podczas drugiej odsłony, odniósłszy przedtem wrażenie, że nadmierny może nakład wysiłku głosowego przytłaczał w pierwszym akcie wymaganą tu lekkość parlandów i recytatywów. Wszak duży volumen głosu może poniekąd też utrudnić zbliżone do śpiewu koloraturowego popisy bel canta Ten odnoszący się do duetu z hr. Almavivą zarzut nie wpływa jednak ujemnie na ocenę wybornej w dalszych odsłonach „Cyrulika“ kreacji Z. Dolnickiego. Prócz sukcesów wokalnych zanotować tu wypada wielkie powodzenie artysty, jako aktora obdarzonego humorem oraz opartą na naśladownictwie znakomitych i stylowych wzorów rutyną. Tym wokalnym i scenicznym świadczeniom artystów nie szczędziła publiczność żywych objawów uznania: do rzęsistym oklasków do[illegible] [illegible] upominków kwiatowych przeznaczonych dla zalotnej Rozyny i ruchliwego Figara.

Do wybijających się na plan pierwszy postaci należała onegdaj również i cztero-skowo-komiczna figura Don Basil'a, zaskarbiła ona p. St. Tarnawskiemu sporo zasłużonych oklasków. Wspomnieć też wypada o powodzeniu wybornego i zasłużonego dyrygenta, p. I. Lehrera, któremu zawdzięczaliśmy — prócz więcej niż poprawnej całości wykonania „Cyrulika“— pięknie odegraną przez orkiestrę uwerturę, oraz intermezzo między ostatniemi odsłonami: ilustrację burzy. Dodam jeszcze, że partję Almavivy odśpiewał p. T. Szymonowicz, że partji Berty nie zdołała wyzyskać należycie p. M. Demetrowicz, i że humor p. I. Zopotha (Bartolo) podtrzymywał onegdaj wesoły nastrój w amfiteatrze bez przerwy.

Fr. Neuhauser.

—o—

CO MÓWI NEMO.

POSUCHA.

SŁOŃCE SSIE ZIEMIĘ SPĘKANĄ I SUCHĄ,
SYPIĄC SWÓJ SYPKI, BEZSZELESTNY ŻAR,
ŚWIAT SPOPIELAŁY, SPALONY POSUCHĄ,
SZALEŃSTWO SŁOŃCA, SPIEKOTA I SKWAR.

USCHNIĘTE LIŚCIE SPADAJĄ Z SZELESTEM
SUCHYM I SZKLANYM, JAK GDYBY ZE SZKŁA
WŚRÓD PAJĘCZYNY SZAREJ POD AGRESTEM
ŚPI PAJĄK, SKONU WYCZEKUJĄC DNIA.

SCHNIE STARA BECZKA WYSCHNIĘTA I PUSTA,
SKRZYPI W NIEJ TĘSKNY ZA DESZCZÓWKĄ DRESZCZ,
KIELICHY KWIATÓW JAK SPIECZONE USTA
SZEPLENIĄ PROŚBĘ O SZUMIĄCY DESZCZ.

A GDY WŚRÓD ŚWIERSZCZÓW SYCZĄCEJ SZARAŃCZY
GACKI BEZ SZMERU WYFRUNĄ Z SWYCH GNIAZD,
NA CIEPŁEM NIEBIE, BARWY POMARAŃCZY
WIECZÓR ZAPALA LAMPĘ ZŁOTYCH GWIAZD.

Niedźwiedź pchnięty sztyletem

POCZĄŁ SIĘ SŁANIAĆ, SPRAWCY JEDNAK NIE BACZĄC NA TO, WYCIĄGNĘLI GO NA GOŚCINIEC I TAM RANNEGO DOBILI.

Lwów, 26 czerwca.

(—) Dnia 26 lutego br. **Franciszek Niedźwiedź**, woźny Tow. Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, sprawiał w Bilce szlacheckiej pod Lwowem **wesele swej siostrzenicy Zofji Kaniak, która wychodziła za mąż za Jana Burka.** W momencie, gdy goście weselni zabawiali się w pogodnym nastroju, **wpadli do izby nieproszeni parobcy Jan Gruszka, Franciszek Gruszka, Józef Jary, Wojciech Jary, Stanisław Marcinków i Antoni Kałamarz i wszczęli awanturę.** Wówczas gospodarz Franciszek Niedźwiedź wyszedł na próg, by dowiedzieć się, **co jest przyczyną zakłócenia zabawy weselnej,** a ledwie **wyszedł na próg, jeden z przybyłych awanturników Józef Jary ugodził go sztyletem w głowę, zadawszy mu ciężką ranę.** Niedźwiedź począł się słaniać, a wówczas koledzy Jarego, którzy z nim przybyli, **wyciągnęli rannego Niedźwiedzia na drogę i tam zadali mu szereg dalszych pchnięć nożami, od których Niedźwiedź zmarł.** — Gdy na widok masakry niektórzy z gości weselnych usiłowali przyjść ofierze brutalnego napadu z pomocą, **napastnicy i tych nożami poranili, zadając kilku osobom ciężkie uszkodzenia.**

Wkrótce na miejscu wypadku zjawiła się policja, i na podstawie zeznań świadków ustaliła, że **ciosy śmiertelne zadali denatowi Jan Gruszka, Franciszek Gruszka i Józef Jary,** a dalsi ich koledzy brali w tem współudział. Wszystkich aresztowano z tem, że dwóch pierwszych oskarżyła prokuratura o zbrodnię zabójstwa a dalszych o współudział w tej zbrodni i w zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała.

Wczoraj stanęli oni przed Trybunałem pod przewodnictwem **radcy Zawistowskiego.** Oskarżenie wnosi prokurator **Ogonowski,** bronią **dr. Gürtler,** dr. Żywicki i dr. Pieracki. Powództwo cywilne zastępuje adwokat **dr. Bolesław Wróblewski.**

Oskarżeni na wczorajszej rozprawie tłumaczyli się, że w krytycznym czasie **byli w stanie pijanym.** Przesłuchani liczni świadkowie zeznali **na ogół obciążająco.** W ciągu dnia dzisiejszego zakończone zostanie postępowanie dowodowe **i ogłoszony będzie wyrok.**

Genjalny grafolog londyński

MALARZ KTÓRY POSIADA FENOMENALNĄ INTUICJĘ.

Lwów, 26 czerwca.

(—) W naukowych sferach Londynu nie małą sensację wywołało pojawienie się **fenomenalnego grafologa,** który na podstawie pisma rozpoznaje nietylko **charakter autora,** ale jego **wygląd** zewnętrzny i **przeżycia psychiczne.**

Młody 23-letni malarz, **Tomasz Malton** nie należy do rzędu jasnowidzów zawodowych. Unikał tak starannie wszelkiego rozgłosu, iż dopiero przypadkiem dowiedziano się o **istnieniu tego fenomena.**

Oto kilka przykładów **cudownej intuicji** młodego artysty.

Pewien arystokrata pokazał Maltonowi próbkę pisma. Grafolog przeczytawszy treść kartki oświadczył, że napisała ją

mężatka,

która kocha się bez wzajemności i gotowa jest w stanie afektu **dopuścić się nawet zbrodni.** Okazało się, że autorką notatek była **zbrodniarką, która zamordowała swego męża.**

Przykre zdarzenie wywarło na nim **pismo pewnego mężczyzny.** Malton wyczuł

niepokój

jaki nurtuje duszą tego człowieka który znajduje się w nastroju **dziwnej depresji i** zginie

śmiercią gwałtowną

Podał też dokładne szczegóły o jego wyglądzie i rodzaju zajęcia. Słowa Maltona wywołały podówczas **wesołość,** nikt bowiem nie przypuszczał, że w rok później **spełnią się co do joty.** Autor listu **zastrzelił się.**

Zdolności Maltona ujawniły się poraz pierwszy, gdy miał lat 16. Nie interesował się wówczas nauką grafologji, ale spróbował na „żart“ określić charakter **jednego z mało mu znanych ludzi.** Patrząc na jego pismo, odniósł nieokreślone wrażenie, że człowiek ów pomimo pozorów przyzwoitości, jest

zwyrodniałym erotomanem.

Obecny podczas doświadczenia znany lekarz Burry poradził Maltonowi, żeby **poświęcił się grafologji,** gdyż może oddać nadzwyczajne usługi w dziedzinie **kryminologji i psychoterapji.**

Ostatnio zajęli się Maltonem **uczeni angielscy,** którzy pragnęliby faktycznie zużytkować jego właściwości w **dziedzinie psychjatrji.**

—o—

Zamach za doniesienie.

Lwów 26. czerwca.

(—) Onegdaj wieczorem we wsi Czyszki (pow. Lwów) **20-letni Ludwik Kordela strzelił dwukrotnie z uciętego karabinu do Stanisława Kluza, raniąc go ciężko w lewą nogę.** Powodem usiłowanego morderstwa była zemsta za to, że Kluz uczynił przeciwko Kordeli doniesienie do posterunku w Winnikach, iż posiada on karabin. **Kordela zbiegł.**

—o—

Trzy pożary w okolicach Lwowa.

Lwów 26. czerwca.

(—) W ostatnich dniach w okolicy Lwowa **zanotowano kilka pożarów.** Oto w zabudowaniach Jędrzeja **Rewija** w Zaszkowie wybuchł ogień, który następnie rozszerzył się **do 8 sąsiednich gospodarstw.** Powstała szkoda wynosi **25 tysięcy zł.**

Tego samego dnia popołudniu **wybuchł pożar w gminie Porzecze-Zadwórne** (pow. Rudki), gdzie spaliło się 12 gospodarstw, a powstała szkoda wynosi **60 tysięcy zł.** Pożar spowodował rzekomo nieletni chłopak Fedko Chluski.

Z Dobromila donoszą nam, **iż przedwczoraj o 11-tej wieczorem wybuchł pożar w Przedzielnicy i zniszczył 12 gospodarstw, wyrządzając szkodę na około 50 tysięcy zł. Przyczynę pożaru narazie nie zdołano ustalić.**

[redacted]

...Czyż moja Golgota nie jest straszna...

Krzyk rozpaczy po niewczasie!

..Moja wina, że mając szczęście przy boku kochanego męża, szukałam flirtu...

(Telefonem od naszego korespondenta).

Jarosław, 25 czerwca. (KZ) Trzeci dzień rozprawy rozpoczął się zeznaniami p. Zofji Kotockiej, żony majora z 24 pap. Na zapytanie przewodniczącego stwierdza, że **w zabawie udziału nie brała.** W rozmowie kapitanowa Szafranowa opisywała jej, iż **Nowotnego uderzył śp. kpt. Szafran tylko raz jeden, a strzałów było kilka.** Świadek stanowczo zapewnia, że w ciągu **ostatnich pięciu lat nie słyszała o zwracaniu się oficerów do pań „per ty"**, dodaje przytem, że zwyczaj ten zaprowadził **szereg młodszych oficerów.**

Św. Pielowa, żona kapitana 24 pap. opowiada o **ciekawej scenie, jaka rozegrała się podczas przyjęcia w jej domu,** gdzie było kilku oficerów z żonami. **P. Szafranowa rzuciła się świadkowi na szyję i prosiła ją, by wpłynęła na męża jej, aby nie robił awantur,** przyczem odezwała się: **„Ja kocham Tadzia, bez niego żyć nie mogę".** — Skłaniała świadka do interwencji u męża, ale dopiero za drugim razem przyrzekł śp. kpt. Szafran zachować się spokojnie **ze względu na dziecko.** A gdy p. Szafranowa zobaczyła, że **por. Nowotny rozmawia ze swoją narzeczoną,** wpadła i w drugim pokoju **rzuciła się w rozpaczy na łóżko.**

Opowiada dalej p. Pielowa, że w marcu 1929 r. na ulicy już zdaleka wołała do niej p. Szafranowa: **„Już koniec ze mną i z Nowotnym"**, a gdy w tydzień później była z mężem u pp. Szafranów, między innymi gośćmi **widziała również i por. Nowotnego.** Dodaje, że nieboszczyk Szafran nigdy się **nie skarżył na swoją żonę.** Za operację por. Nowotnego i za pobyt w sanatorjum Czerwonego Krzyża we Lwowie zapłacił, jak zeznaje również następny świadek tj. **brat por. Nowotnego, około 1.000 zł., a resztę wydatków i rekonwalescencję pokryto z kwoty 800 zł., którą to kwotę tj. pensję miesięczną wraz z pożyczką z funduszu oficerskiego przywiózł ze Lwowa śp. kpt. Szafran.**

Brat o bracie.

Znawca sądowy dr. Zys stawia pytania bratu por. Nowotnego: Jakim był brat pański jako chłopiec:

Św.: Był raptowny i często unosił się.

Dr. Zys: Czy te uniesienia miały charakter złośliwy?

Św.: Nie był złośliwy i prędko się uspokajał.

Dr. Zys: Jaka jest różnica w wieku obu panów?

Św.: Dwa lata.

Dr. Zys: Jak długo panowie byli razem w domu?

Św.: Do 16 roku życia.

Dr. Zys: Czy zauważył pan, jak reagował brat pański na przestrach lub wystrzały?

Św.: Nie zauważyłem takiego objawu nigdy.

Dr. Z.: A jak znosił alkohol?

Św.: Mógł wypić wiele bez szkody dla siebie.

Dr. Z.: Czy zauważył pan jakie zmiany w usposobieniu brata po przebytej operacji?

Św.: Widocznej zmiany nie widziałem, bo rzadko się z nim spotykałem, był bardzo nerwowy i przeszedł bardzo ciężką operację.

Zkolei zeznaje **kpt. Dymitrowski,** kierownik sądu rejonowego wojskowego w Jarosławiu, **dokąd przyprowadzili por. Nowotnego na jego własne żądanie koledzy, celem oddania go władzy wojskowej zaraz po zastrzeleniu śp. kpt. Szafrana.**

Przew.: Kiedy p. kapitan zobaczył oskarżonego?

Św.: Wieczorem 3 listopada przyprowadzili dwaj oficerowie por. Nowotnego. Jak wszedłem, por. Nowotny wstał i rzekł: **„Panie kapitanie melduję, że z powodu czynnej zniewagi zastrzeliłem kpt. Szafrana".** Z powodu nieobecności **por. Michurskiego,** komendanta plutonu żandarmerji, **postanowiłem go sam przesłuchać.** Jako świadka oprócz protokolanta poprosiłem **majora 2 p. łączności p. Laszeńkę.**

Dr. Zys (do świadka): Jak wyglądał oskarżony?

Św.: Był zdenerwowany, blady i mówił drżącym głosem.

Przew. (do osk.): Dlaczego pan 50 minut po wypadku wyraził się „zastrzeliłem", a nie strzeliłem.

Osk.: Nie wiem wogóle, jak meldowałem. Nie zdawałem sobie sprawy, bo nigdy nie byłem w sądzie. Byłem oszołomiony zaszłym wypadkiem. — Później dopiero odtworzyłem sobie całokształt sprawy.

Następnie zeznaje **chorąży Popowicz** z plutonu żandarmerji. Oskarżony pytał się go, czy **kpt. Szafran żyje,** a on nie chcąc mu prawdy wyjawić, powiedział, że **jest ciężko ranny** i stwierdza, że oskarżony był bardzo zdenerwowany.

Zakończenie postępowania dowodowego

Na tem **postępowanie dowodowe zakończono.** Następuje **odczytanie aktów, protokołów zeznań ordynansa por. Nowotnego, Hrycia Starosielskiego oraz ordynansa śp. kpt. Szafrana.** Na stole leży rewolwer, narzędzie śmierci kpt. Szafrana. Przewodniczący biorąc do ręki ten rewolwer, pyta oskarżonego:

— Czy to pański rewolwer, panie poruczniku?

Oskarżony odpowiada twierdząco.

Przewodniczący odczytuje **akta personalne por. Nowotnego,** z których okazuje się, że **jest to fachowo uzdolniony oficer,** poważany przez dowódców oraz zdolny dowódca baterji i adjutant pułkowy.

Listy jej i jego.

Następnie odczytuje przewodniczący **kilka listów por. Nowotnego, pisanych do Szafranowej.**

Oto wyjątki z nich: „Moja Ireniu. Zmartwisz się brakiem wiadomości, ale nie mogłem pisać. Jak się czujesz Irenko? Czy masz towarzystwo do wycieczek, czy żyjesz w samotności? **Chciałoby mi się dużo napisać, ale boję się, by list nie wpadł w niepowołane ręce".**

A dalej urywek z drugiego listu: „Milutka moja Irenko. **Powiesz, żem zły, że się nie odzywam.** Wierzaj mi kotku, nie mogłem wcześniej. Twoje dobre serduszko mi przebaczy".

I jeszcze jeden: **„Wpatrzony byłem w Ciebie, a Ty nie odwracałaś się w moją stronę.** Ty się nie smuć, bo mnie to boli i wtedy idę szukać **zapomnienia wśród ludzi.** Wiedz malutki dzieciaku, że wolałbym być tam, niż tu gdzie jestem".

Wzruszający jest **list p. kapitanowej Szafranowej do nauczycielki Stelmaszyńskiej w niedługi czas po śmierci kpt. Szafrana.** „Czyż moja Golgota nie jest straszna. Staszka kochałam do ostatniej chwili. Ginę w męce z dnia na dzień. Oby Bóg zesłał uspokojenie. Jestem nędznym robakiem".

Dalej **znamienny list do narzeczonej por. Nowotnego:** „Obłąkana bólem i cierpieniem, **chcę wyciągnąć rękę do pojednania z panią.** Moja wina, że mając szczęście przy boku kochanego męża, szukałam flirtu. **Ale mnie Bóg pokarał".**

Jutro mowy obrońców i prokuratora, orzeczenia znawców i prawdopodobnie wyrok.

Cios siekierą w czasie snu.

W STANIE GROŹNYM ODWIEZIONO OFIARĘ DO SZPITALA.

Lwów 26. czerwca.

(—) Onegdaj wieczorem w czasie snu na łące w Paszynie (pow. Łańcut) **została uderzona przez nieznanego sprawcę ostrzem siekiery Katarzyna Kozłowska.** W stanie groźnym przywieziono ją do szpitala w Rzeszowie. **Powód tego zamachu morderczego narazie nie jest znany.**

Pociąg najechał na wóz

KTÓRY WRAZ ZE ZNAJDUJĄCYM SIĘ NA NIM BUDULCEM ZOSTAŁ ROZTRZASKANY.

Lwów 26. czerwca.

(—) Przedwczoraj po północy pociąg osobowy nr. 1424, zdążający ze Sokala do Rawy Ruskiej, na przejeździe drogi kolejowej Krystynopol—Sokal **najechał na wóz naładowany drzewem budulcowem, stanowiący własność Hrycia Pełecha z Sielca** (pow. Sokal). **Wskutek zderzenia wóz wraz z częścią materjału uległ zniszczeniu, a Pełech będący na wozie, przy upadku na ziemię doznał kontuzji na nodze.** Wypadek ten nastąpił wskutek braku rampy na przejeździe kolejowym.

Zamach morderczy na brata

NA SZCZĘŚCIE KULA KARABINOWA CHYBIŁA.

Lwów 26. czerwca.

(—) W Ostrowie (pow. Lwów) przedwczoraj wieczorem Wasyl Łazarkiewicz usiłował zamordować swego brata Piotra, do którego strzelił z karabinu, ale na szczęście chybił. Powodem zamachu morderczego były zatargi rodzinne.

Trup z rozbitą czaszką

na dachu wagonu.

Lwów 26. czerwca.

(—) Przedwczoraj o godz. 2-giej po przybyciu pociągu osobowego ze Lwowa do Sambora **znaleziono na dachu wagonu jakiegoś osobnika nieżywego z rozbitą czaszką.** Nazwiska owego osobnika nie zdołano stwierdzić z powodu braku jakichkolwiek dokumentów. **Zachodzi podejrzenie że zabity jest złodziejem kolejowym, operującym na przestrzeni Lwów—Sambor, który jadąc na dachu, uderzył głową o most, przechodzący nad torem kolejowym i wskutek tego poniósł śmierć.**

Przesadzony alarm

W BROWARACH WYBUCHŁ POŻAR, KTÓRY SZYBKO ZLIKWIDOWANO.

Lwów 26. czerwca.

(—) Wczoraj około godz. 6-tej wieczorem zaalarmowane zostały wszystkie czynniki w mieście pożarem, który wybuchł w browarach lwowskich, przy ul. Kleparowskiej. Wedle pierwszych informacyj, które otrzymały: straż pożarna, władze policyjne i prezydjum miasta, miały stanąć w płomieniach hale maszynowe i magazyny browarów. Na skutek tego alarmu na miejsce udał się natychmiast tren straży pożarnej z naczelnikiem Ciećkiewiczem i instr. Kociumbasem na czele, oddział policji z zastępcą komendanta kom. Sędzimirem, kompanja piechoty z 26 pp., a również przybył na miejsce autem prez. miasta inż. Brzozowski.

Na szczęście okazało się, że **alarm był grubo przesadzony** i chociaż ujrzano wielki płomień, to jednak pożar nie był wcale tak groźny i powstał on w smolarni, gdzie wskutek wielkiego gorąca nastąpił wybuch gazów smolnych. Jeszcze przed przybyciem straży pożarnej robotnicy przy pomocy piasku rozpoczęli gaszenie ognia, a następnie straż pożarna oraz wojsko po godzinnej akcji ogień zlikwidowały, usunąwszy z bezpośredniej bliskości z magazynów zagrożone ogniem beczki. Poza tem jeszcze przez pół godziny palił się komin, przesycony gazami smolnymi. Szkoda wynosi około 1.500 zł.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ.

Zagadkowa zbrodnia w pociągu

KTO ZNA SZCZEGÓŁY BLIŻSZE, NIECHAJ ZGŁOSI SIĘ U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO.

Lwów, 26 czerwca.

Dnia 18. bm. **z pociągu osobowego nr. 2441, odchodzącego ze Lwowa w stronę Sapieżanki o godz. 19.50 została wytrącona, lub też wypadła za stacją Zapytów w odległości 600 metrów, a przed stacją Rudańce około godziny 20.50 starsza kobieta w wieku 50—60 lat i poniosła śmierć.**

Ubrana była w czarną suknię, czarne pończochy, kombinacja koloru bronzowego w kratki bronzowe ciemne, koszula w paski niebieskie, kaftanik włóczkowy „jumper" zielonkawy, chustka włóczkowa koloru różowego, półbuciki stare żółte podarte, na głowie włosy czarne i siwe, pasma krótko ucięte, a na brodzie siwe włosy.

Pośmiertna fotografja denatki znajduje się w Powiatowej Komendzie Policji Państwowej we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 1. **Ubranie całe** przechowane u Teodora Petryny, naczelnika gminy Zapytów, gdzie może być oglądnięte.

Kobieta ta miała 18. bm. tym pociągiem odjechać ze stacji Lwów-Podzamcze i **miała być w towarzystwie 2 młodych kobiet.**

Wzywa się wszystkich, którzy byli świadkami zajścia, lub mogą stwierdzić tożsamość tej denatki, aby bezwłocznie zgłosili się w Powiatowej Komendzie Policji Państwowej we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 1, lub u Naczelnika gminy Zapytów koło Lwowa, względnie u sędziego śledczego Rej. I. R. Witoszyńskiego we Lwowie, ul. Kazimierzowska 24 b) I p.

Napad rabunkowy w lesie.

SPRAWCY ZABRALI 250 ZŁ. I ZBIEGLI.

Lwów 26. czerwca.

(—) Onegdaj popołudniu na wracającego do domu przez las w Mraźnicy (pow. Drohobycz) **Oleksę Płoskowiaka z Kropiwnik napadło 2 nieznanych sprawców, uzbrojonych w rewolwery, którzy pod groźbą życia broni zrabowali mu 250 zł., poczem zbiegli.**

Konkurs letni „Gazety Porannej".

Chcemy dostać willę

Tak wołają obecnie Czytelniczki i Czytelnicy „Gazety Porannej"

Lwów, 26. czerwca.

Panna Zosia, śliczna i urocza stenotypistka jednej z poważnych firm lwowskich, jest od pewnego czasu nie w humorze. Pan Karol nie wie, co się właściwie stało: co chmurzy białe czółko panienki, zasępia oczka i grymasem krzywi usteczka. Wreszcie pan Karol zdobywa się na odwagę i pyta:

— Co pani właściwie jest, panno Zosiu?

— **Nic!** — brzmi krótka i szorstka odpowiedź.

— Czy pani się gniewa na mnie?

— Wcale nie!...

— Więc **co się stało?**

— E, pan tak i tak nic mi na to nie poradzi!...

— Panno Zosiu, pani wie o tem doskonale, że dla pani poszedłbym do piekła, wstąpiłby na szczyt Gaurisankaru, zjadłbym, jako ów student amerykański, 50 jaj na twardo, słowem — **zrobiłbym dla pani wszystko!..**

— A jednak nie może mi pan pomóc...

— Niech mnie pani zwierzy swoje zmartwienie, a może jednak znajdę na nie radę i lekarstwo.

— **Czy wie pan, o czem mówią teraz wszyscy we Lwowie?**

— O upałach i o wyjeździe na wywczasy letnie.

— To prawda, ale w związku z tem — **o czem jeszcze?**

— O **pieniądzach,** potrzebnych na wyjazd, a raczej — mówiąc ściśle — **o ich braku...**

— Jest pan już na tropie mego zmartwienia... Ale jeszcze nie zgadł pan całkiem. Wszystkie moje myśli zaprząta obecnie **konkurs letni „Gazety Porannej" i bezpłatna willa w Olesłowie...**

— I to jest przyczyną pani smutku?

— No, tak! **Marzę o tem, aby zostać właścicielką tej willi.** Tak często o tem myślę, że wprost wydaje mi się rzeczą niemożliwą, aby mnie ten uśmiech losu miał ominąć. A przecież

FEJLETON „GAZ. POR." z 27. VI. 1930.

Pisarze obu półkul
gośćmi Krakowa.

Przywitaliśmy ich na dworcu krakowskim w poniedziałek wieczorem. We wtorek o godz. 9 rano spotkaliśmy się w Barbakanie, skąd po prezentacji i wspólnej fotografji, ruszyliśmy autobusami na zwiedzenie miasta. Delegaci polskiego P. E. N. Clubu z Warszawy pp. Ferdynad Goetel, Kazimierz Wierzyński, Z. Nałkowska, Jul. Kaden-Bandrowski oraz Jul. Ejsmond, towarzyszący znakomitym gościom w ich podróży po Polsce zorjentowali nas w tej wielojęzycznej gromadzie, tak, że wkrótce uczuliśmy się swobodni, jak pośród dawnych znajomych. Na pierwszy ogień zapoznaliśmy naszych gości ze zbiorami Muzeum Narodowego, które zrobiło dobre wrażenie.

Najcenniejszy z gości, angielski powieściopisarz — John Galsworthy, zachwycony dziełami genjalnego St. Wyspiańskiego, skrzętnie zanotował sobie jego nazwisko, opatrując je szeregiem uwag. To samo zresztą powtórzyło się przy obrazach Wojtkiewicza.

Gdy spytałem autora „Forsyte Saga", co go tak specjalnie zainteresowało u Wyspiańskiego, odparł mi najprościej a najwnikliwiej: „Son génie". Wielki umysł z jednego spojrzenia odkrył genjusz. Delegaci Węgier wszędzie się informowali o pamiątki po Batorym. Informowali się też i o sobie. Np. jeden z nich, gruby, niski, (którego nazwiska nie dosłyszałem przy prezentacji), gdy mu zdradziłem moje zainteresowanie teatrem, spytał mnie niewinnie, czy w Polsce Lengyel ma powodzenie i czy „Tajfun" był rzeczywiście tak dobrze grany, jak to krytyka zaznaczyła? Po mojej pocieszającej odpowiedzi (trzeba mieć szczęście), przedstawił mi się: — Menyhert Lengyel. Opowiadał mi, że był w Warszawie na „Artystach" Watter-Hopkins'a. Stwierdził, że takiej gry, jaką pokazali tam Jaracz i Modzelewska, jeśli nie zupełnie, to przynajmniej bardzo dawno nie widział. A czy mówi prawdę, to pozwolił mi stwierdzić w prasie Budapesztu w przyszłym tygodniu.

Tak więc, zamieniając po kilka zdań z najrozmaitszemi sławami, przebrnęliśmy przez Bibljotekę Jagiellońską, wśród zachwytów nad jej podworcem, potem zaś dostaliśmy się na Wawel.

Stwierdzić muszę, że — nadspodziewanie — cudzoziemcy trwali pod urokiem tego naszego Akropolu, i to do tego stopnia, że trzeba im było wręcz przypominać konieczność powrotu do miasta. Zewsząd dochodziły jeno głosy różnojęzyczne, które pozwolę sobie ryczałtem przetłumaczyć na: jeszcze przynajmniej chwilę! Dramaturgowi niemieckiemu Ernestowi Tollerowi musiałem przyrzec, że mu się postaram o zdjęcia kilku fragmentów wnętrz. Nastrój stawał się coraz bardziej koleżeński, tak, że niknęły wszelkie różnice stanowisk, a zostawało tylko jedno — braterstwo miłośników Piękna.

Skończyły się jednak uniesienia nad czarem Wawelu (oraz bezustanne fotografowania) i zjechaliśmy ku miastu, celem obejrzenia kościoła Marjackiego. Tu znów zachwyty nad Witem Stwoszem i Wyspiańskim. (Tak łaskawi Państwo! u nas jest troszkę za mało kultu dla Wyspiańskiego). Stwoszem specjalnie entuzjazmowali się Niemcy. Stąd część gości odprowadziliśmy do hoteli, część zaś udała się (na własne żądanie) do Pałacu Sztuki, celem obejrzenia Salonu Jubileuszowego, w którym przyjmowali niezwykle serdecznie i ujmująco pp.: Jarocki, Schroeder, Rubczak i Popławski.

Syci wrażeń udali się goście do Starego Teatru na śniadanie, wydane przez krak. Związek Literatów. Tu rozwiązały się języki jeszcze bardziej i stworzyła się istna wieża Babel, pełna ruchu i gwaru.

Ogólną uwagę zwracała iście przyjacielska komitywa, w jakiej gwarzyli

ciągłe dręczę się niepewnością. **A może nie dostanę tej willi?!!**

— Czy spełnia pani wszystkie warunki konkursu?

— Tak!

— Czy wycina pani codziennie kupony?

— Oczywiście!

— Czy wie pani, że cała serja kuponów wynosi 30 sztuk i że należy je następnie posłać do Redakcji „Gazety Porannej“ we Lwowie przy ul. Chorążczyzny 31?

— Wiem o tem wszystkiem. Ale do czego pan zmierza?

— Aby pani patrzyła na tę sprawę spokojniej i niejako filozoficzniej. **Powinna pani robić, co do pani należy, a los zrobi, co do niego należy...**

— No, spróbuję się uspokoić. Ale **jeśli nie dostanę willi, to niech mi pan nie pokazuje się na oczy!**

— Zgoda, chyba, że pani **zmieni jeszcze** swoje postanowienie w tej sprawie...

L st ze Szczawnicy

Trochę królowa, a trochę kopciuszek.

Co mówią stare kroniki.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“.)

Szczawnica, w czerwcu.

Zewsząd słyszy się alarmujące wieści, że obecny rok **będzie ciężki** dla naszych krajowych zdrojowisk. Podobno moc ludzi z powodu potanienia paszportów wybiera się **za granicę.** Jeżeli, jak wykazuje statystyka, w ubiegłym roku wywieziono za granicę **54 miljonów złotych,** liczba wyjeżdżających w tym roku powinna wzróść, co wpłynie na pogorszenie płynności naszego rynku oraz bilansu płatniczego. I nie przyczyni się napewno do podniesienia naszych zdrojowisk, które przypominają mi niekiedy **stary parkan, co roku podpierany nowemi belkami i malowany tanią farbą.** Czytamy nieraz o akcji, jaką w tym roku rozwinęła **Liga Samowystarczalności gospodarczej** w kierunku popierania naszych zdrojowisk. Prasa polska w tym roku pomaga jej dzielnie w tej akcji, umieszczając intensywniej niż kiedykolwiek **korespondencje z naszych zdrojowisk i artykuły propagandowe.**

Więcej świateł niż cieni.

Bo tacy już jesteśmy: **sami nie wiemy, co posiadamy** i trzeba nam o tem **ciągle przypominać.** Więc i ja przypomnę wam **Szczawnicę,** ten najpiękniejszy zakątek naszej ziemi, **kolorową bajkę Pienin nad brzegami szafirowego Dunajca,** zdrojowisko, które otrzymało w darze od natury nie jedną, ale **trzy korony królewskie i bezcenne skarby leczniczych źródeł,** a dzięki brakowi kolei żelaznej i małej inicjatywie właścicieli nie może wyjść z cienia **na światło** i prowadzi trochę żywot **Kopciuszka z bajki.** Co prawda rozkoszny to Kopciuszek i zdaje mi się, że rozchorowałbym się, gdybym go raz w roku nie odwiedził.

Zresztą ze Szczawnicą jest tak, jak z **ukochaną kobietą:** zamykamy chętnie oczy na jej wady, a poddajemy się urokowi jej zalet. A zaletami Szczawnicy jest wszystko to, co dała jej natura: **boskie położenie, idealny klimat, świetne źródła.** O źródłach szczawnickich tak mówią stare kroniki: Paniom **„Stefan“** lub **„Szymon“** nie zaszkodzi, a od biedy **„Jan“** pomoże, panom zaś **„Józefina“** na noc do łóżka lub **„Magdalena“** na czczo zawsze dobrze robią. Na przemianę materji **„Wanda bocianówka“** mężatkom dobrze czyni, panom przed pięćdziesiątką może zaszkodzić. — Że stare kroniki nie kłamią, przekonali się ci wszyscy, którzy zapijają się wodami szczawnickiemi od świtu do późnego wieczora, chwaląc sobie ich **świetne działanie.**

Próbował wprawdzie pohamować to opilstwo krótkowzroczny właściciel Szczawnicy, żądając **10 groszy za szklankę ciepłej wody mineralnej,** ale letnicy zbuntowali się i nie chcieli zgodzić się na tę inowację. Zwłaszcza, że nie widzi się tu innych, pożyteczniejszych inowacyj, świadczących o racjonalnym rozwoju zdrojowiska. Co roku wprawdzie **coś przybywa,** ale dzieje się to w aptekarskich dozach i przy nieustannej walce z **komisją zdrojową,** która każdą rzecz musi wydusić na właścicielu. W tym roku wyduszono nareszcie **dwa beczkowozy,** więc nie łykamy już prochu, jak dawniej, oraz dworzec dla postoju autobusów.

Jak u Pana Boga za piecem.

Głową i duszą komisji zdrojowej jest w tym roku znany pisarz i kapitalny znawca świata zwierzęcego **Jan Wiktor.** Kuracjusze mają w nim **prawdziwego przyjaciela,** który całą duszą oddany jest sprawie podniesienia **perły polskich uzdrowisk.** Bo tam, gdzie rozum, dobra wola i wielka kultura idą w parze, zawsze można zdziałać **dużo dobrego.**

Piękna pogoda zwabia coraz więcej kuracjuszy, więc za wczasu należy sobie zapewnić mieszkanie. Rojno jest już w zakładzie **dra Kołączkowskiego,** gdzie, jak co roku, znalazłem **spokojne asylum.** Jest nam tu dobrze, jak we własnym domu, wśród grona starych przyjaciół, którzy mają wszyscy **chroniczną słabość** do tego wzorowo prowadzonego zakładu. I biada temu, ktoby chciał tu prowadzić **kurację odtłuszczającą,** bo je się tu, jak w staropolskim dworze, suto i smacznie, że aż po brodzie kapie. I żyje się tu, jak w staropolskim dworze, zacisznie, beztroskliwie, w ciągłem **dolce far niente.** Oko pańskie konia tuczy. Tem okiem zakładu jest **dr. Rudolf Kochläffel,** człowiek tak pogodny i dobry, że na kogo tylko spojrzy, ten zaraz czuje się zdrowszy na ciele i na duchu. Więc siedzimy sobie tutaj wszyscy jak u **Pana Boga za piecem** i nie wrócimy tak prędko do skwarnego miasta.

Stary kuracjusz.

Panama węglowa przed sądem.

NA ŁAWĘ OSKARŻONYCH ZASIADŁO 15-TU OBWINIONYCH O SPRZENIEWIERZENIE 3484 WAGONÓW WĘGLA KOLEJOWEGO.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w czerwcu.

(M). Przed tutejszym sądem okręgowym karnym rozpoczęła się rozprawa karna na tle **słynnej jarosławskiej panamy węglowej,** o której swego czasu obszernie donosiliśmy.

Na ławie oskarżonych zasiadają: **Henryk Riel,** st. asesor kolej., **Bronisław Korasz,** magazynier kol., **Jan Bazan,** ślusarz kol., **Władysław Karakuszka,** maszynowy kol., **Władysław Krystyniacki,** em. konduktor kol., **Aleksander Opioła,** em. zawiad. odcinka drogowego, **Antoni Czeszyk** i **Michał Sadowy,** emer. palacze kol., **Jan Misiąg,** emer. kond. kol., oraz zarobnicy: **Antoni Cwynar, Antoni Golec, Wasyl Sitarz, Jan Zawitkowski, Karol Falda** i **Mikołaj Śliwiński** — wszyscy z Jarosławia.

Szkoda wyrządzona skarbowi państwa wskutek tych nadużyć węglowych Korasza i Riela **wynosi 3.484 ton węgla, wartości 125.883 zł.**

Akt oskarżenia, sporządzony na 36 stronicach bitem pismem maszynowem, obwinia wymienionych powyżej podsądnych **o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, sprzeniewierzenia, współwiny w sprzeniewierzeniu względnie w nadużyciu władzy urzędowej i zbrodni złośliwego zaniechania przeszkodzenia zbrodni.**

Sprzeniewierzenia węglowe trwały kilka lat. Zostały one zaś przypadkowo w lipcu 1928 zdemaskowane podczas kontroli ksiąg ewidencyjnych parowozowni, które podlegają oddziałowi mechanicznemu w Przemyślu.

Jeden z uczestników tej afery niemal bezpośrednio po wykryciu nadużyć popełnił w swojem mieszkaniu samobójstwo. Centrem przestępnych manipulacji w gospodarce materjałowej była parowozownia w Jarosławiu.

Ze względu na ilość podsądnych, obszerny materjał oskarżenia i znaczny zastęp świadków przypuszczać należy, że rozprawa potrwa conajmniej dwa tygodnie, jeśli nie dłużej. Pierwsze dwa dni wypełniło przesłuchanie osk. Riela i Korasza.

Galsworthy i nasz znakomity dramaturg: Karol Hub. Rostworowski. Poczęły krążyć karteczki i pióra po stołach, gdzie na pamiątkę wspólnego lunch'u wpisywali się sobie wzajemnie uczestnicy. (Nałogowi zbieracze autografów żałujcie — było żniwo!). Wreszcie przemówił krakowski gospodarz p. Rostworowski, który po powitani gości zaznaczył zanik wszelkich różnic narodowych, socjalnych i in. „wśród tej armji, do której należymy, armji walczącej nie szpadą, lecz sercem“. Odpowiedział p. Galsworthy, dziękując za tak serdeczne przyjęcie. I mimo, że zastrzegł się na początku, że jest najgorszym na świecie improwizatorem, mówił tak miło i pięknie, że przerwy wyrządzane częstemi oklaskami, najdobitniej zadawały kłam jego skromności. Z kolei zabrał głos p. Toller, apelując do zapomnienia antypatji dla Niemców, wynikłych z ostatnich zajść nadgranicznych i usprawiedliwiając swych rodaków, że nie są oni tak źli, jak o nich sądzi Europa. (Brawa na lewicy). Pod koniec przyjęcia para małych Krakowiaczków wręczyła miss Galsworthy piękny bukiet z biało-czerwonych kwiatów.

W holu ustawiony kiosk z ludowemi wyrobami z drzewa i skóry był oblężony, a pod koniec świecił pustkami.

Pojechaliśmy na Garden-Party do Lasku Wolskiego, urządzoną przez prezydjum miasta. Gospodarzyli pp.: Prezyd. dr. Szneider i Ostrowski. Po podwieczorku całe towarzystwo udało się na dłuższy spacer, w czasie którego dziennikarze mogli zbierać znów materjał do felietonów. W rozmowie z reprezentantem Chin p. Tze Hsiung Kuo, dowiedziałem się, że nań wywarł Kraków wrażenie niepokojąco-piękne. Delegat Argentyny, najpoważniejszy kandydat do nagrody Nobla — p. Hugo Wast — wielce był ujęty rzadką dziś kulturą Polaków i to nie tylko w znaczeniu artystycznem, ale i zewnętrznem. Wiele jeszcze uwag najciekawszych ludzi mógłbym tu spisać, a nie tylko na temat Krakowa, Polski i t. p., ale i na tematy aktualne dla sfer kulturalnych świata, niestety — wiadomo — ramy felietonu.

Wróciwszy do miasta udaliśmy się po raz drugi na Wawel, dla wysłuchania krótkiego koncertu „Echa“, oraz „Odprawy Posłów Greckich“. Nie rozumiejąc tekstu nie mogli się cudzoziemcy tak wczuć w Piękno tego arcydzieła, jakby należało. Słychać jednak było zewsząd zachwyty nad czarem i potężnem wrażeniem scenerji na tle arkad podwórza zamkowego. I znowu przelotnie rzucone pytania Golsworthy'emu, Wastowi, Tze-Hsiung-Kuo'wi, Tollerowi i in. i odpowiedzi: „Pierwszy raz widziałem grecką tragedję“ — „Tego wieczora nie zapomnę“ — „Widzę dopiero dziś, jak warto studjować historję kultury polskiej“. A Lengyel siedzi zamyślony i gryząc cygaro, odpowiada: „I cóż Wam zrobiła niewola, jak Wy macie taką kulturę artystyczną“.

Odwozimy gości naszych do hoteli, by jutro rano powieźć ich do Pienin, Czorsztyna i — na tańce góralskie — do Zakopanego.

Dla wielu były to chwile najpiękniejsze, jakie przeżyli, dla wszystkich — bez wątpienia — niezapomniane.

Alfred Woycicki.

Kraków, w czerwcu.

Twarz i maska.

SOLIDNY MARYNARZ CZY STRASZLIWY ZBRODNIARZ.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 26. czerwca

(=) Na okręcie parowym „Belloc", zmierzającym z Europy do Ameryki jechał znany detektyw amerykański, **Edward Sonderson,** który w pewnej poufnej misji jakiś czas spędziwszy w Londynie, wracał teraz do ojczyzny. Spacerując po okręcie i przyglądając się z właściwą **spostrzegawczością** pasażerom i załodze, zwrócił Sonderson uwagę na **jednego ze starszych marynarzy,** którego twarz wydawała mu się

dziwnie znajomą.

Naprózno jednak detektyw starał się przypomnieć sobie gdzie i kiedy widział tego człowieka. Gdy zwrócił się do kapitana z prośbą o informację, otrzymał następującą odpowiedź:

— Jest to **Harry Brown,** zajęty na naszym okręcie od kilku lat. Jest to **człowiek bardzo dzielny i sumienny, spełniający z wielką solidnością** swoje obowiązki. Jestem z niego ogromnie zadowolony i kilkakrotnie poleciłem go **do gratyfikacji.**

— Czy wie pan coś o **przeszłości** tego człowieka?

— Przed kilku laty zgłosił się ze świadectwem, opiewającem na nazwisko Harrego Browna, stwierdzającem, że przed tem był zajęty na innym parowcu. Na podstawie tego świadectwa, utrzymanego zresztą w tonie bardzo pochlebnym, został przyjęty.

A więc zdawało się, że wszystko jest **w idealnym porządku.** Mimo to jednak detektyw nie dał za wygraną. Instynkt mówił mu, że pod tą maską porządnego człowieka kryje się **twarz zupełnie inna.** Przypomniał sobie kim jest ów marynarz... Oto przed kilku laty w Ameryce grasował osławiony włamywacz i morderca **Jimmy Darrack,** zwany „małpą" z powodu swej **niebywałej zręczności** Jimmy zniknął gdzieś bez śladu i policja absolutnie nie mogła go odnaleźć.

O swem odkryciu uwiadomił detektyw kapitana, który zarządził natychmiast po przybyciu do Nowego Jorku aresztowanie zbrodniarza. Darrack przyznał się odrazu, lecz oświadczył:

— Byłem zbrodniarzem, to prawda! Ale postanowiłem przed kilku laty zerwać zupełnie z przeszłością i **zostać porządnym człowiekiem.** Wystarałem się w tym celu o **fałszywy dokument,** na którego podstawie zostałem przyjęty na „Belloca" Dowiodłem, że istotnie chciałem się poprawić. A wy teraz znowu **wrzucacie mnie w otchłań hańby...**

Ciekawe to zdemaskowanie zbrodniarza rozeszło się w Ameryce głośnem echem.



Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w czerwcu.

(M) **Starania o budowę nowego własnego gmachu sądowego.** Najpoważniejsze miejscowe zrzeszenia przemysłowe i handlowe przygotowują akcję, która zmierza do szybszego załatwienia nader aktualnej sprawy budowy gmachu, nieodzowne go dla pomieszczenia Sądu okręgowego i powiatowego. Oba te urzędy znajdują się od lat w budynkach prywatnych, które zupełnie nie odpowiadają potrzebom sądownictwa w mieście, będącem 11-tem z rzędu w państwie pod względem ilości mieszkańców. Poza tem zaś jest Przemyśl, jako siedziba sądu okręgowego, ośrodkiem sześciu rozległych powiatów administracyjnych, które pod względem jurysdykcyjnym podlegają wspomnianemu sądowi. Sprawę budowy własnego gmachu sądowego usilnie popierał już poprzedni prezes s. o. p. Wilecki, ktory zabiegał o nią u władz przełożonych, uznających w zupełności konieczność takiej budowy. Starania te kontynuuje też obecnie prezydjum sądu, któremu zrzeszenia tutejsze przedłożą obszernie umotywowany memorjał o tej sprawie. Aktualna zaś jeszcze w r. 1929 budowa gmachu pocztowego, nie posunęła się naprzód i zapewne w r. b. już nie zostanie urzeczywistnioną.

Prace przy regulacji Sanu i innych rzek w tut. okręgu Państw. Zarządu wodnego podjęto w znacznie ograniczonym zakresie, z powodu braku wymaganych na ten cel kredytów. Jakkolwiek roboty powyższe ze względu na swoją jakość stanowią tylko nikłą zaporę w razie powodzi, to jednak ograniczenie ich oczywiście pomnaża niebezpieczeństwo, zagrażające zwłaszcza Zasaniu oraz peryferjom miasta i wsiom okolicznym.

Podczas kąpieli w Sanie złożył p. Jan Machniewicz swoją garderobę na brzegu, z czego skorzystał jakiś złodziej, który mu skradł całą odzież i obuwie oraz portfel, zawierający 20 zł. Poszkodowany był zmuszony posłać do swego mieszkania przy ul. Słonecznej 22. po ubranie, aby się dostać do domu. — Tensam zapewne złodziej zachował się nieco oględnie wobec p. Zdzisława Męcińskiego, sł. med., zam. przy ul. Sienkiewicza 7. Zabrał mu bowiem z pośród [illegible] nych w czasie kąpieli na brzegu Sanu spodnie, koszulę i zegarek.

Egzamin końcowy w Liceum handlowem koeduk. T. L. H. przeprowadzony pod przewodnictwem dyr. W. Bieńka złożyli z wynikiem pomyślnym: Argasińska Helena, Bürówna Fryderyka, Bikowski J., Blajer J., Bojczuk L., Cużtek J., Dyndal W., Gluck B., Herschdörfer M., Inglot J., Jung Tad., Kern A., Kurzer M., Kuslek M., Lachczyk W., Mussinger H., Napora Fr., Nodzyńska I., Nodzyńska Z., Nowak Wł., Pelc M., Piękoś Kaz., Pilińska J., Rispler Em., Schölzel Zofja, Siuta Stan., Sokal M., Stanek Wojc., Stanisławska Ant., Strępek Stan., Stupnicki Zygm., Tałasiewicz Jadw., Teitelbaum A., Unger Selda, Wąsowicz Ad., Wróblewski Al. Zapałowski Franc.

Pożary. W Medyce spłonęły gospodarstwa będące własnością Józefa Białowąsa, Józefa Forenca, Stanisława Szelgi i Piotra Kozaka. Pożar wybuchł zapewne wskutek podpalenia. — W Przedzielnicy padło ofiarą płomieni 12 gospodarstw. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Kronika jarosławska.

(Od naszego korespondenta.)

Jarosław, w czerwcu.

Procesja Bożego Ciała była w roku bieżącym w Jarosławiu obchodzona bardzo uroczyście. Przy wspaniałej pogodzie wyruszyła procesja prowadzona przez s. dra Szypułę na rynek, gdzie były ustawione ołtarze. Także procesje z kościoła OO. Dominikanów i OO. Reformatów wzięły udział — oraz przedstawiciele władz ze starostą p. radcą Prezentkiewiczem, burmistrzem inż. Wieczorkiewiczem generałem Wieczorkiewiczem i płk. Dercevillem przy asyście muzyki wojskowej 3 p. legjonów. Tłumy pobożnej publiczności zapełniły cały Rynek.

Otwarcie targowicy. Zamknięty był od miesiąca dowóz bydła i trzody chlewnej z powodu zarazy — i dopiero teraz dozwoliło Województwo na otwarcie targowicy, z wykluczeniem dowozu ze wsi Surochowa, Sobiecina, Ożańska i Zarzecza, gdzie zaraza jeszcze nie wygasła.

(x) **Olbrzymi wiec emerytów w Jarosławiu.** Z inicjatywy ruchliwego zarządu Powszechnego Związku Emerytów w Przemyślu, odbyło się ogólne zebranie emerytów w Jarosławiu dnia 21. bm w sali Tow. Gwiazda. Zebranie zagaił asesor P. K. P. pan Leichfried, powitał delegatów z Przemyśla, poczem na ogólne życzenie objął przewodnictwo zebrania. Pierwszy wygłosił obszerny i rzeczowy referat p. Kacanik z Przemysla. Drugi z rzędu przemawiał p. Chrobak z Przemyśla, o celach i znaczeniu Organizacji Powszechnego Związku Emerytów. Po krótkiej dyskusji odczytano statut Związku, który przez ogół został przyjęty do wiadomości, bez poprawek. Na zapytanie przewodniczącego, czy zebrani postanawiają w Jarosławiu założyć Pododdział Powszechnego Związku Emerytów, uchwalono jednogłośnie. Poczem wybrano Komisję Matkę, celem przedstawienia kandydatów do zarządu. Podczas obrad Komisji Matki, uchwalono dwie rezolucje do rządu, a mianowicie, gruntowną zmianę ustawy emerytalnej dla pracowników państwowych 1923 r., nowelizacja ustawy emerytalnej z 1929 r. dla kolejowców, węgiel na raty dla kolejowców, o wydanie ustaw za odszkodowania wojenne, spowodowanie likwidacji polis asekuracyjnych i wiele ważnych spraw dotyczących emerytów. Poczem Komisja Matka przedstawiła kandydatów do zarządu, których walne zebranie przyjęło z aplauzem do wiadomości. Do Związku zapisało się z górą 300 członków.

Wieści z Ustrzyk doln.

(Od naszego korespondenta.)

Ustrzyki Dolne, w czerwcu.

Sprawozdanie kasowe z Tygodnia LOPP. Dochód brutto z urządzonego Tygodnia LOPP. wyniósł 631 zł. 27 gr., po potrąceniu wydatków z tą imprezą związanych, jak sprowadzeniem orkiestry, propagandą, sporządzeniem trwałych transparentów itp. w kwocie 175 zł. 60 gr. wyniósł czysty dochód zł. 455 67 gr., które zostaną odprowadzone do Powiatowego Komitetu w Lisku. Zarząd Koła składa na tej drodze wszystkim Ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać"!

FEJLETON „GAZ. POR." z 27. VI. 1930.

Aktorka zwiedza świat
czyli migawki berlińskie.

„...Wielki świat!
Miasta olbrzymy!
Wielkie wody, kamiennymi mosty
ujęte.
Lasy całe chwiejące w korabiach.
Sterty domostw, dworów, napiętrzone
A nad wszystkiem snujące się dymy,
Co się tobie ofiarne wydają
Z fabryk, co świszczą i huczą..."

(Wyspiański: „Sędziowie".)

Słowa te, jak melodja modnej, uprzykrzonej piosenki, świdrowały mi w mózgu, czepiały się myślowych nici i w w rytmice ruchu unoszącego mnie expressu, tworzyły akompanjament do żywego filmu, migającego przed łakomemi oczami debiutującej „Globentrotterki".

Patrzyłam na lasy fabrycznych kominów, i na lasy prawdziwe, stojące w równych, karnych szeregach, jak dobrze wyćwiczone wojsko — widziałam asfaltowane drogi, wspaniale symetryczne kilimy pól i łąk, każdą piędź ziemi gospodarnie wyzyskaną, i wydało mi się, że nawet ptaki śpiewają gładszymi, uczonymi chórami, że nawet białe obłoki snujące się po niebie, są wyprostowane i obrębione, wielką, potężną, niemal mistyczną ręką Niemiec.

Moja nadworna stenografka — pamięć, starała się notować skrzętnie każde wrażenie, najpierw ogólne, później drobiazgowe, zaczynając od Króla stworzenia: człowieka.

A człowiek ten ubrany był w zielony mundur urzędnika celnego. — Z przykrością spostrzegłam, że jest lepiej ubrany, lepiej odżywiony, i co najważniejsze o wiele... grzeczniejszy, od bliższego memu sercu celnika polskiego.

Na twarzy jego malowała się biurokratyczna surowość, obok jakiejś, niemal przesadzonej godności i pychy — zauważyłam zresztą później u wszystkich prawie Niemców, że „noszą się" i piastują swoje urzędy z królewskiem zadowoleniem i wyższością — i pomyślałam: czemu to w Polsce, każdy niemal człowiek czuje się pokrzywdzony i nie na swojem miejscu.

Patrząc na młodego, pięknego i surowego urzędnika, zastanawiałam się nad jego wrażliwością uczuciową — wyglądał jak skamieniały paragraf pruskiej dyscypliny, a jednak... w przedziale obok mnie, siedziała mała blondyneczka, w rączce trzymała bukiecik konwalji, a żywe, wesołe oczy raz po raz zatrzymywały się z uśmiechem, na zielonym mundurze. Wierciła się, wzdychała, przysłaniała firankami rzęs, wyzywające promienie — wszystko na nic — mundur okrywał lodownię bez serca. — Naraz, w momencie, kiedy pociąg ruszył, bukiecik konwalji wyleciał z białych paluszków i upadł na peron — i stała się rzecz zdumiewająca: jak błyskawica mignął zielony mundur, konwalje zostały podniesione, oczy mężczyzny na moment pociepłały, usta dotknęły małych, wonnych dzwoneczków, które potem zniknęły „za pazuchą" — stało się to tak szybko i nagle, że musiałam przymknąć na moment oczy, aby się przekonać, czy nie śnię — niestety, gdy je otworzyłam, przedemną, w malejącej dali, znowu stał tylko surowy, zielony, wyciągnięty jak struna, skamieniały paragraf.

I nie odgadłam, czy ukryte na sercu kwiatki zważył mróz, czy przepalił żar.

Za godzinę miałam być w Berlinie: Uwagę moją zajęły teraz lilipucie „domki niedzielne". Na ogromnych obszarach prywatnych ogródków i robotniczych działek (te ostatnie przeważają), jakby ręka dziecka-artysty, zostały pobudowane formalnie całe miasteczka, maluchnych, kolorowych domków (rzekłbyś mieszkania dla lalek), w których ich właściciele spędzają rozkosznie swe niedzielne „Weekend".

Była właśnie niedziela, więc w domkach rozlegały się śpiewy, rozbrzmiewało radio, a w miniaturowych ogródkach, spoczywali na leżakach, w kostjumach kąpielowych, berlińscy obywatele.

Mam wrażenie, że Niemcy, to drugi naród po Anglikach, który w cudowny sposób umie wykorzystać wszystko; nawet wolny od pracy czas, słońce, wodę, lasy i powietrze. Każdy Niemiec, po ukończonych godzinach swych zajęć (nie mówiąc już o święcie, lub niedzieli), biegnie śpiesznie do auta, tramwaju, autobusu kolejki podziemnej lub podmiejskiej, albo wreszcie siada na swój „rodzony" rower, aby odetchnąć, szerokiem tchnieniem zieleni lub wody.

W podręcznej torbie jest wszystko, czego mu w takich chwilach do szczęścia potrzeba: kostjum kąpielowy, chleb, jajka lub kiełbasa, dużo najświeższych czasopism albo książka i ze 2—3 marki na piwo, czy kawę.

Ludzie zamożniejsi mają własne łodzie motorowe, lub zwyczajne, biedniejsi, za parę fenigów płyną statkami.

A piękne są te podberlińskie wycieczki wodne; leniwie szemrzą srebrzyste fale Sprewy i Haweli, jak małe morza w obramowaniu zieleni, nikną przed okiem, łącząc się z niebem, rozlewne jeziora Tegel, Heiligensee, Friedrichshagen i inne. Na wodach barwią się całe setki chorągiewek uczepionych przy motorówkach i łodziach, bieleją się żagle, snują wstęgi dymu z kominów statków.

Na brzegach, czerwienieją kawiarniane parasole, weseli się jazzband, a na tak zwanej „Pawiej wyspie" widnieją namioty wycieczkowców. W powietrzu, na lądzie gwar i śmiech, na wodzie cisza żywej poezji, przerywana szeptaniem bajek, przez lśniące w słońcu jeziora.

W Tegel pokazywano mi miejsce, gdzie utopił się przed wielu, wielu latami, poeta Kleist. Chciał umrzeć w pełni powodzenia, u szczytu sławy i miłości. Za zgodą swej ukochanej wyprawił ucztę a potem wraz z nią popłynął na jezioro, i tu nad kochającą się parą i ich miłością zamknęły się na wieki srebrne podwoje śmierci. — W kilku słowach **cpo-**

KRONIKA

26 CZERWCA Czwartek Jana i P.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI.

Czwartek 26. bm. o godz. 8 „Dzielny wojak Szwejk“, premjera z udziałem dyr. Czarnowskiego i L. Wyrwicza, zniżki ważne.

Piątek 27. bm. o godz. 8 „Dzielny wojak Szwejk“, z udziałem dyr. Czarnowskiego i Wyrwicza, zniżki ważne.

Sobota 28. bm. o godz. 8 „Wielki wojak Szwejk“, z udziałem dyr. Czarnowskiego i Wyrwicza, zniżki ważne.

*

TEATR MAŁY.

Czwartek 26. bm. o g. 8 „Kontrolor wagonów sypialnych“, ceny popularne.

Piątek 27. bm. o godz. 8 „Kontrolor wagonów sypialnych“, ceny popularne.

Sobota 28. bm. o godz. 8 „Kontrolor wagonów sypialnych“, ceny popularne.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Białe Róże“ i najnowsze dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Listy Nieznajomej“.

CHIMERA: „Współczesne dziewczęta“.

COLOSSEUM: Pat i Patachon „Don Kiszot“ i „Niema szczęścia“.

FATAMORGANA: „Za krew braci“ oraz „Jack Coogan“.

GRAŻYNA: „Pieśń o atamanie“ ze śpiewami.

KOPERNIK: „Młoda Generacja“, II. „Miljonowe panny“.

LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.

LUNA: „Wyjście Żydów z Egiptu“ z udziałem chóru żyd.

MARYSIEŃKA: „Młoda Generacja“, II. „Miljonowe panny“.

OAZA: „Zdeptany kwiat“ oraz „Raz w życiu“.

PALACE: „VII. przykazanie“ z Janet Gaynor, film dźwiękowy.

PAN: „Chata wuja Toma“.

PASAŻ: „Córka Wodza“.

POLONJA: „Dzikuska“ (na cel budowy Domu Ludowego w Lewandówce)

PROMIEŃ: „Harakiri“.

STYLOWY: „Męczennik sportu“ oraz „Marnotrawny syn“.

UCIECHA: „Boska Kobieta“ oraz „Kohn i Kelly w haremie“.

—□—

wiedziały mi tę historję, usta ludzkie, ale błyskotliwe chybotanie i tajemniczy szmer Wannsee, owiały ją czarem legendy i romantyzmu.

Oj, widzę, że się zanadto zagalopowałam, a raczej „zapłynęłam“ — jeszcze nie dojechałam do Berlina, a już opowiadam o jego okolicach — postaram się to naprawić w następnej migawce, a tymczasem dla zamknięcia sumy wrażeń podberlińskich dodam jeszcze, że: 1) W niedziele, urządzają tu wspólne wycieczki, cechy rzemieślnicze, że są ubrani zawsze w białe płócienne spodnie, stare smokingi lub fraki i cylindry na głowach. Każdy cech ma innego koloru krawaty, np. czerwony, zielony, niebieski itd. — Pod koniec wycieczki, cechy te są zwykle „pod dobrą datą“, i dla tego ja, ośmieliłam się nazwać je „zakropionemi cechami“.

2) Widziałam także wycieczkę „słomianych wdów“, które na znak swego wdowieństwa, miały toalety bogato ubrane... słomą.

3) Friedrichshagen posiada wspaniały tunel pod jeziorem „Müggelsee“. długości 120 m., szerokości 5 m., a jezioro w tem miejscu ma 8 i pół m. głębokości.

Aha! — jeszcze jedno! Moi najmilsi Czytelnicy! Jeśli kiedy kto z Was będzie tam, w tych stronach, przestrzegam: Na miły Bóg! Nie jedzcie zupy z wołowego ogona! Bo chociaż zupa ta jest specjalnością niemiecką, jednak ma tylko tę jedną „specjalność“, że momentalnie pozbawia humoru i stwarza wspaniałe „b. b.“, ale nie „blok bezpartyjny“, tylko najzwyczajniejszy... ból brzuszka.

Berlin, w czerwcu.

Irena Ładosiówna

—□—

Wiadomości teatralne.

Premjera rozgłośnej komedji „Dzielny wojak Szwejk“, znanego humorysty czeskiego Haska, będącej ciętą satyrą na stosunki w dawnej Austrji, a zarazem wyposażonej w niebywałą dozę żywiołowego humoru odbędzie się dzisiaj, w czwartek, dnia 26. bm. w Teatrze Wielkim. Świetnie narysowaną postać Szwejka, która przeszła już do nieśmiertelności, odtworzy dyrektor Ludwik Czarnowski, sekudować mu będzie zaproszony w gościnę, znakomity monologista, Leon Wyrwicz, który, spróbowawszy desek scenicznych, odniósł na nich niebywały sukces. Resztę obsady stanowią pp. Guttner, Dobrzańska, Jenoval, Zbrojewski, Nawrocki, Zabielski, Szczepański, Bielecki, Brochwicz, Dorwski i wielu innych. Dekoracje niezwykle pomysłowe, pędzla malarza Różańskiego, sprowadzone zostały z Krakowa z Teatru miejskiego.

W Teatrze Małym ceny miejsc popularne. Na dwa ostatnie przedstawienia „Kontrolora wagonów sypialnych“ świetnej, pełnej zawrotnego humoru i komicznych sytuacji farsy Bissona, która w tych dniach schodzi nieodwołalnie z afisza.

——o——

Trochę za gorąco!

Lwów, 26. czerwca.

W latach ubiegłych, które przeważnie były deszczowe, wzdychaliśmy z utęsknieniem:

— Ach, gdyby trochę słońca! Łakniemy już jego złotych i gorących uścisków!...

Życzenie nasze spełniło się.... Oddawna już nie mieliśmy tak cudownej i wczesnej pogody letniej. Ale teraz zaczynają się skargi i, jak przedtem prosiliśmy o słońce, tak teraz błagamy o dobroczynny deszcz...

Co prawda — lato we Lwowie w chwili obecnej nie jest zbyt przyjemne. Nieliczni tylko mogli już wydostać się z murów miejskich i powędrować gdzieś pod chłód cienistych drzew i nad brzegi przeźroczystych nurtów rzecznych. Większość musi tkwić w garnku miejskim i smażyć się jak skwarek na ogniu słonecznym. Na domiar złego na ulicach kłębią się istne trąby powietrzne kurzu.

Kto ma odrobinę wolnego czasu, ten spieszy na „Świteź“. Lecz i tam są liczne „ale“. Ceny wstępu są stanowczo zbyt wygórowane, piasek stale zaśmiecony, a woda również nie jest zbyt czysta.

A więc najlepiej zasłonić storami okna, rozebrać się do naga i, urządziwszy sobie uprzednio zimny tusz, położyć się na kanapie i pogrążyć się w lekturze powieści, której akcja rozgrywa się nad morzem...!

*

PRZYPISEK W OSTATNIEJ CHWILI.

Wreszcie nasze błagania o deszcz ziściły się. Spadł wczoraj o godz. 5 i ½ tej. Było go wprawdzie bardzo mało, trochę tylko ochłodził duszną atmosferę, ale lepsze to niż ustawiczny skwar.

Cieszmy się! Niebo jest nadal zachmurzone, może dziś lunie całą parą i będzie trzydniówka. A wówczas chłodeni, zdesperowani prosić będziemy o słońce. Trudno ludziom dogodzić...

——o——

Z miasta.

IV. Konkurs modeli latających. Dnia 21. i 22. bm. na dawnem lotnisku janowskiem odbył się IV. konkurs modeli latających, zorganizowany przez Komitet Wojewódzki LOPP. we Lwowie. Do zawodów zgłoszono ogółem 75 modeli. W sobotę, o godz. 14.30 odbyła się kontrola modeli, poczem każdy model otrzymał swoją liczbę. Komisję sędziowską, której przewodniczył p. dyr. Adam Tiger, stanowili: prof. Ferdynand Walkoś, por. Stefan Skulski, inż. Władysław Stadek, Adam Willmann i Tadeusz Jakimowicz. Szczegółowy wynik konkursu przedstawia sie następująco: Modele belkowe: nagroda 1-sza A. Pokiziak st. Politechniki, 2-ga F. Dyśkiewicz, 3-cia J. Wiczyński ucz. III Gimn. Modele kadłubowe: nagroda 1-sza A. Pokiziak, 2-ga A. Lewandowski ucz. III. Gimn., 3-cia W. Chodaczek ucz. III. Gimn. Modele rekordowe: nagroda 1-sza S. Maleczek ucz. XI. Gimn., 2-ga W. Starko, 3-cia A. Turkowski ucz. IV. Gimn. Modele redukcyjne: nagroda 1-sza Jakubowski ucz. XI. Gimn., 2-ga A. Wałtoś ucz. VIII. Gimn. Nagrody pocieszenia otrzymali: Berezowski, Hawrałek, Kesselrng, Uchowicz i Wesoły. Nagrody stanowiły pamiątki w postaci zegarów, rzeźb, kaset wartościowych, książek z dziedziny lotnictwa, żetony złote srebrne, miedziane, plakiety i dyplomy. Ufundowany w roku ubiegłym puhar imienia ś. p. kpt. pil. St. Bastyra dla Gimnazjum, którego zawodnik uzyska najwięcej punktów, zdobył dla III. Gimn. uczeń J. Wiczyński. Zawodom przyglądała się licznie zebrana publiczność, a dowodem, że jej zawody podobały się, były liczne i rzęsiste oklaski.

Małopolskie Tow. Głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie, odbyło Walne Zgromadzenie, na którem ukonstytuował się nowy zarząd w następującym składzie: prezes ks. Władysław Szajda, wiceprezes: p. Roman Petrykiewicz, sekretarz: p. Józef Schmidt, skarbniczka: p. Eugenja Manasterska. Wydziałowi: pp. Piotr Kaczkowski, Alfred Garapica, Józef Bäcker, zastępcy: pp. Kazimierz Weber i Wiktorja Czajkowska. Do komisji rewizyjnej: przewodniczący pp. Dr. Juljusz Notz, dyr. Franciszek Szajner i Jan Iwaśko.

—□—

Komunikaty.

Kasyno i Koło Literacko-Artystyczne we Lwowie ogłasza konkurs na utwory wokalne: a) na utwór solowy z tow. fortepianu, b) na utwór choralny a capella (chór męski, żeński lub mieszany). Warunek: tekst pieśni ma być zaczerpnięty ze zbiorów poezyj wydanych przez „Bibljotekę Medycką“ (utwory: Beaty Obertyńskiej, Maryli Wolskiej, J. G. H. Pawlikowskiego i Michała Pawlikowskiego). Nagrody: I — 300 złotych; II — 200 złotych; III. — 100 złotych. Termin nadsyłania utworów upływa z ostatnim dniem października 1930. Skład Jury stanowią pp.: wiceprez. Lwowskiego Tow. Muzycznego Ignacy Dembowski, prof. Stanisław Niewiadomski, Dyr. Lwow. Tow. Muz. Dr. Adam Sołtys, prof. Franciszek Neuhauser oraz reprezentant Kasyna i Koła Lit.-Art. i reprezentant „Bibljoteki Medyckiej“. Utwory przeznaczone na konkurs winny być zaopatrzone godłem autora, zaś nazwisko i adres autora należy dołączyć w osobnej, zamkniętej kopercie, również zaopatrzonej tem samem godłem. Utwory nagrodzone stają się własnością Kasyna i Koła Lit. Art. Kompozycje przeznaczone na konkurs nadsyłać pod adresem: Kasyno i Koło Literacko-Artystyczne, Lwów, ul. Akademicka 13. Na kopercie zawierającej utwór konkursowy umieścić dopisek: Konkursowy utwór muzyczny.

Lwowskie Towarzystwo Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 27. czerwca o godz. 6. wiecz. w sali Polikliniki, ul. Lindego. 1) Dr. A. Musiał: Przypadek wodoocza obustronnego (pokaz). 2) Doc. A. Gruca: 3 przyp. złamań w łokciu. 3 przyp. gruźlicy łokcia, 3 przyp. nowotworu miednicy (pokazy). 3) Doc. H. Hilarowicz: 1) Choledochotomia transduodenalis, 2) Przebicie wrzodu żołądka, 3) Inne przypadki chirurgiczne (pokazy). 4) Dr. Pisek: Rzut oka na rozwój medycyny wewnętrznej w ostatniem 50-leciu.

Wpisy dzieci od kl. I—VII-mej do publicznych szkół powszechnych we Lwowie — odbędą się w dniach 27. 28 i 30 czerwca br.

Stacja szczepień przeciw szkarlatynie i dyfterji dla dzieci pracowników Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw. we Lwowie, mieści się w Ambulatorjum chorób dziecięcych, przy ul. Gródeckiej 1.7.

Dla dzieci i dorosłych. Z okazji zakończenia roku szkolnego urządzają dzieci Zakładu Sierót Żyd. Gminy Wyznaniowej 29. bm. o godz. 5-tej popoł. Koncert własnej orkiestry na wolnem powietrzu, w sadzie Zakładu, przy ul. Janowskiej 34.

—□—

Kronika policyjna.

(—) **Potrącony przez auto.** Jan Kaim, zam. Marcina 17, został wczoraj w śródmieściu potrącony przez auto „Tr 9015“ i doznał zdarcia naskórka na rękach i zniszczenia marynarki. Szofer sprawca potrącenia zbiegł.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Leona Kwaczyńskiego, zam. Piekarska 36, skradziono wczoraj po włamaniu się garderobę i bieliznę niestwierdzonej na razie wartości. — Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do pracowni dentystycznej Leona Blinda, przy ul. Lenartowicza 23 i po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli złote wyroby dentystyczne i złoto w kawałkach, wartości 2.000 zł. — Karol Liwosz, zam. Rynek 21, doniósł policji, że nieznany sprawca skradł mu z mieszkania złoty zegarek „Omega“, dwie branzoletki złote, 1 złoty pierścionek itd. wartości 600 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Romana Petryszyna za kradzież gotówki 8 zł. na szkodę Zofji Semorczak, Jana Zagórskiego za kradzież wózka, służącego do przewożenia mebli na szkodę Ryka Wiktora, Antoniego Lipińskiego, poszukiwanego za włamanie kasowe, Kazimierza Susia, poszukiwanego za niebezpieczne pogróżki i Ludwika Dmytrasza za kradzież.

(—) **Zaginięcie 10-letniej dziewczynki.** Stanisław Lange, zam. przy ul. Szeptyckich 28, doniósł policji, że 10-letnia córka jego Zofja wydaliła się z domu i dotychczas nie wróciła.

—□—

—□—

P. mag. **MARJAN LESER**, urzędnik Powszechnego Banku Związkowego uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw. 6003

—□—

—□—



„Niszczenie terenów naftowych".

Lwów, 26 czerwca.

Pod tym tytułem pojawił się w jednym z ostatnich numerów „Przyjaciela Ludu" artykulik, którego autor ukrywa się pod pseudonimem „Nafciarz", pomawiający Tow. „Małopolska" o celowe i tendencyjne niszczenie terenów naftowych. **Naiwna ta elukubracja** nie zasługuje właściwie ani na uwagę, ani odpowiedź. Ponieważ jednak zdarza się często w naszem społeczeństwie, że **nieodparty zarzut utrwala się i jest uważany przez mniej krytycznie usposobionych czytelników jako prawda,** pozwalam sobie, jako współodpowiedzialny za wszystko, co się na kopalniach nafty Tow. „Małopolska" dzieje, dać **następujące wyjaśnienie:**

Stwierdzam przedewszystkiem, że p. „Nafciarz" prawdopodobnie nafciarzem **nie jest,** czego dowodzi język użyty do niektórych technicznych określeń, który nie jest **ani naukowym, ani popularnym.**

Prawdziwy i inteligentny nafciarz nietylko wyrażałby się inaczej, ale nadto, i to jest ważniejsze, wiedziałby, **że dopiero za polskich rządów ustawodawstwo górnicze w kierunku dozoru nad zamykaniem wód rozwinęło się i stanęło na wysokości zadania.** Wiedziałby także, jak rygorystyczne są wymagania **odnośnych przepisów górniczo-policyjnych,** które nie cofają się przed uskutecznianiem zamknięć wody na koszt nieumiejętnego, lub niedbałego właściciela kopalni, przez sąsiada lub innego przez Urząd górniczy do tego celu przeznaczonego fachowca. Już sam przepis postanawiający, że nad każdem zamknięciem wody mają prawo czuwać sąsiedzi, wyklucza **nadużycia w tym kierunku.**

Dla lepszego sprawowania tego działu swych funkcji dodano urzędom górniczym **ciała doradcze w osobach czy to Karpackiej Stacji geologicznej w Borysławiu, czy to t. zw. Stałej Komisji Technicznj w Jaśle,** które ma prawo i obowiązek wypowiadania się autorytatywnie w sprawach zamknięcia wód w otworach wiertniczych.

Pan „Nafciarz" **nie jest zatem poinformowany o bardzo zasadniczych zarządzeniach ustawodawczych,** które w znacznie wyższym stopniu chronią majątek narodowy, jakim są złoża roponośne, przed nieumiejętnością, niedbalstwem, a tem więcej złą wolą jednostek, niż to miało miejsce dawniej.

Przechodząc do szczegółów stwierdzam, że **szyb nr. 48** w Krościenku odwiercono w czasie od 2. października 1928 do 10. kwietnia 1929 nie do 600, lecz do 757 m. i **nie uzyskano produkcji.** Wodę zamykano podczas wiercenia dwa razy, stosownie do wymagań odnośnych przepisów, pod kontrolą Urzędu górniczego, a potem zlikwidowano, jako nieproduktywny, za zezwoleniem i również pod kontrolą tej władzy.

Szyb nr. 46 produkował przez 4 lata czystą ropę i wydał w tym czasie **173 wagony.** W końcu 1929 roku przerwała się górna woda po użyciu pompy próżniowej. Natychmiast przystąpiono do ponownego zamykania wody cementem i **obecnie przypływ ropy zwiększa się z dniem każdym.** Że woda ta nie pochodzi z nr. 48 dowodzi fakt, że **pojawiła się nagle,** podczas gdy dochodząc z innego szybu **byłaby stopniowo się zwiększała,** nadto musiałaby wykazywać **ten sam poziom hydrostatyczny, co woda z nru 48, co nie miało miejsca.**

Nr. 50. Niestety nigdy nie było w tym szybie tak dużo, jak to „Nafciarz" pisze (160 sztang?!). **Wydobyto z niego wszystkiego 450 kg.** Wodę zamykano wielokrotnie, lecz zawsze przychodziła nowa ze spodu, co stwierdzono ponad wszelką wątpliwość próbą analizy. Woda ta znajduje się już w złożu i pochodzi niewątpliwie **z okolicznych starych szybów,** jak nr. 3, 4, 33 i 39, **wierconych przed kilkudziesięciu laty,** a w każdym razie z czasów sławionych przez „Nafciarza" austrjackich władz.

I tu uskuteczniono zamykanie wód i likwidację otworu pod ścisłą kontrolą władz górniczych.

W nr. 51 silne ślady ropy wystąpiły nie w 500 m., jak to podaje „Nafciarz", lecz w 419 m. Właściwa produkcja pojawiła się w głębokości 435 m. w 7 cal. rurach i utrzymuje się na wysokości 1000—1200 kg. Szyb ten osiągnął wogóle tylko 446 m. głębokości, a nie 500 m., a p. **Świerz nigdy w nim nie pracował,** żadnych co do niego rad nie udzielał i nie ratował go, jakikolwiek ratunek bowiem nie był wcale potrzebny.

Nr. 108 był szybem poszukiwawczym i doszedł do 895 m. głęb., **został zaniechany z powodu utraty dymenzji rur.** Gazy, o których p. „Nafciarz" nie wie, że się ich ilość mierzy w metrach sześciennych na minutę, a nie w. q (100 kg.), występowały tam **z dosyć znacznem nasileniem,** jako znany w tamtych złożach chwilowy wypływ, nienadający się do eksploatacji. Likwidacji jego dokonano, jak zawsze, za zezwoleniem Urzędu Górn. i pod jego dozorem do 380 m., gdzie zamierzona jest **próbna eksploatacja tam przewierconego, niezbyt wydatnego złoża.** Teren zatem zawodniony nie został i nie będzie nim.

Na ogólnikowe zarzuty co do kopalni w Potoku nie myślę odpowiadać, stwierdzam tylko, że firma Dr. Berkowicz i Ska w Potoku **nie istnieje,** oraz że dla firmy w Potoku, której Dr. Berkowicz jest spólnikiem, koncern **„Małopolska" odwiercił szyb, w którym woda jest doskonale zamknięta, a znaczna produkcja czystej ropy utrzymuje się od przeszło roku.**

Przyznaję chętnie, że robotnicy na kopalniach „Małopolski" nie biorą udziału w zarządzie, jak również stwierdzam, że **zawsze i chętnie słuchamy uwag i rad doświadczonych wiertaczy i niejednokrotnie stosujemy się do nich.**

Przyczyny obecnego spadku naszego kopalnictwa naftowego leżą zupełnie **nie gdzieindziej,** w dziedzinie, o której p. „Nafciarz" nie wiele, jak się zdaje, słyszał. Życzyłbym sobie gorąco, aby one leżały tylko tam, gdzie je p. „Nafciarz" upatruje, byłoby bowiem **bardzo łatwo usunąć je!** Niestety, tak nie jest.

Na śmieszne aluzje do wrogiego usposobienia koncernu „Małopolska" do polskiego przemysłu naftowego odpowiadać nie myślę, nie mam bowiem ani czasu, ani ochoty zajmować się **humorystyczną literaturą.**

Prof. inż. Z. Bielski

Przygoda turystów.

UWIĘZIENI W PIECZARZE GÓRSKIEJ Z POWODU PSA.

Lwów, 26 czerwca.

(=). Sezon wakacyjny jeszcze się nie rozpoczął, a już prasa notuje szereg wypadków, których widownią są **wszystkie górskie okolice Europy.** O wypadku tego rodzaju donoszą np. pisma francuskie.

Mianowicie 2 turystów francuskich wybrało się na wycieczkę w jedną z najbardziej **niebezpiecznych okolic w Pirenejach.** Jeden z nich wziął ze sobą **psa.** Jednak mimo zręczności właściwej psu — brał już bowiem udział w wielu rozmaitych trudnych partjach turystycznych — ześlizgnął się po stromym żlebie skalnym i dostał się do

pieczary,

z której mimo usilnych starań ani pan jego, ani też jego towarzysz **nie mogli go wydobyć.** Wobec tego obaj turyści **przerwali wycieczkę** i udali się do pobliskiego miasteczka, aby zorganizować **ekspedycję ratunkową.** Udała się ona natychmiast w drogę, ale i jej także starania, podjęte celem uratowania zwierzęcia, **nie powiodły się.**

Dopiero dnia następnego znany przewodnik pirenejski **Mateusz,** słynny ze swej umiejętności zdobywania **najbardziej trudnych wirchów,** podjął na prośbę owego turysty starania celem **uratowania jego ulubieńca.**

Okazało się jednak podczas pierwszej próby dostania się do głębi owej pułapki, której przypadek uwięził psa, że lina, którą Mateusz wziął ze sobą, jest **za krótka.** Wobec tego obaj turyści wraz z przewodnikiem bez liny dostali się do środka i dosięgli rzeczywiście psa, lecz **nie mogli się teraz wydostać.** Po dłuższych usiłowaniach udało się Mateuszowi

wydobyć z pułapki

i przyjść z pomocą uwięzionym turystom. Na szczęście przygoda ta **nie skończyła się tragicznie.**

Niezwykły meczet.

JEST ON BANKIEM DEPOZYTOWYM.

Lwów, 26 czerwca.

(=). Jedną z najwspanialszych i największych budowli Konstantynopola jest olbrzymi meczet, zwany **„Suleimanije".** Meczet został wzniesiony przez sułtana **Solimana** w 16-tym w., przyczem budowa jego trwała sześć lat.

Wnętrze tego starożytnego przybytku Allaha daje obszerny przegląd

wszystkich wspaniałości

sztuki muzułmańskiej, które tam zgromadzono blisko **od czterech wieków.** Zarówno bezcenne arcydzieła, znajdujące się wewnątrz, jak charakterystyczna architektura czynią z tego meczetu **jedną z największych, egzotycznych osobliwości świata.**

Oprócz spełniania roli **domu modlitwy,** w którym wierni wyznawcy mahometa wielbią Allaha wersetami koranu, wspaniały ten meczet oddaje jeszcze tego rodzaju **usługi,** jakich nigdy nie wyświadczały domy boże w Europie. Oto jest on **bankiem depozytowym,** w którym zarówno krajowcy jak cudzoziemcy składają **swe mienie pod opiekę Allaha.** Wzdłuż północnej ściany, ozdobionej wspaniałą polichromją, stoi

cały szereg kufrów,

różnych wielkości i kształtów, opatrzonych specjalnymi znakami ochronnymi, znanymi tylko właścicielom i zarządcy safesów. Wszystkie ruchomości zgromadzone w skrytkach zażywają ochrony **prawa sakralnego,** dzięki czemu asyl jest tak **bezpieczny,** iż żadne rozruchy ludowe, rewolucje socjalne, a nawet wojska okupacyjne nie poważały się nigdy **dokonać na niego zamachu.**

Nikt nigdy nie zdołał przyjrzeć się z bliska zawartości safesów i dokonać choćby przybliżonego obliczenia

bezcennych skarbów,

jakie skrywa świątynia mahometańska. To jedno tylko pewne, iż **wartość ich jest tak wielka,** że z ich pomocą możnaby przeprowadzić **sanację finansową** niejednego państwa europejskiego.

Wśród pism i książek.

Lwów, 26. czerwca.

Józef Białogórski. „Przyjaciółki". — Lwów, 1930. Lwowski Instytut Wydawniczy. — W najnowszym zbiorze opowiadań omawia Józef Białogórski przemiany i kataklizmy, na jakie narażona jest dusza kobieca, a w szczególności dziewczęca na tle nowej epoki. Dziś, kilkanaście lat po końcu wielkiej wojny, Białogórski już jakby z lotu ptaka daje przegląd tych wszystkich wstrząśnień i ostateczne rezultaty, stwierdzając nawrót do konsolidacji i dążność do przezwyciężenia nastrojów mgławicznych i chaotycznych.

Akcja wszystkich prawie opowiadań rozgrywa się we Lwowie. Stwierdzić można na podstawie tej książki, że dla bystrego spostrzegacza Lwów może być takim samym ośrodkiem dającym cenny, bogaty i różnorodny materjał obserwacyjny, co jakiekolwiek inne duże miasto, choćby nawet Paryż, Londyn czy Berlin.

„Przyjaciółki" stanowią pewien punkt zwrotny w naszej twórczości powieściowej, zamykając mgławicowy okres „powojenny" z jego chłopczycami, donjuankami etc. Daleka od wszelkiej sensacyjności, książka ta dla nadrastającego pokolenia ma znaczenie nietylko ostrzegawcze, lecz nawet poniekąd dydaktyczne.

Składki.

Dla Opuszczonej W. L. zł. 2.—.

Dla Matki Obrońcy Lwowa W. L. 2.—

Na Ołtarz św. Antoniego w Nazarecie składa T. Polewicz, Stanisławów 10 zł.

wał mu krew, by jakiekolwiek fizyczne trudności mogły stanowić dla niego przeszkodę. Teraz jednak, w jasnem świetle dziennem, nie mając przed sobą widocznego celu, uświadomił sobie, że ten rodzaj ścieżki był zupełnie obcy jego nogom, przyzwyczajonym do pokładów statków i do płaskich wybrzeży.

Gdy jednak przypomniał sobie pochód, który obserwował przez lornetkę, dawny, stalowy błysk zamigotał w jego oczach, szczęki zacięły się uporem i znów parł naprzód niezmordowanie.

— Do stu piorunów! — zgrzytał. — Jeżeli nie potrafię iść drogą, którą dwaj złoczyńcy nieśli wcale zażywną jejmość, cóż ze mnie za pożytek. Naprzód żwawo, Jim. Patrzcie, jaki mamin synek!

Po drugiem takiem napomnieniu ścieżka zrobiła się jakoś mniej stroma. Od dołu słychać było odgłos padających kamieni, które znaczyły jego marsz. Nigdzie nie widział żadnego rozdroża, nie mógł więc zmylić kierunku. Około południa doszedł do grzbietu, tak szerokiego jak pokład wielkiego okrętu i zatrzymał się na odpoczynek. Nie spotkał dotychczas nikogo, ani nie natknął się na żadne oznaki życia, czy to ludzkiego, czy zwierzęcego. A mimo to, obszukując lornetką dostępny sobie łuk widzenia, nagle odkrył coś, co go mocno zastanowiło.

To „coś" znajdowało się na samym brzegu zatoki i poruszało się, jak człowiek, tylko bardzo mały. Przetarł soczewki i spojrzał raz jeszcze, uważniej. Zrazu zdawało mu się, że postać pełznie ku górze, potem jednak zniknęła i już nie mógł jej

znaleźć. W pewnej chwili tylko przemknęła mu się przed szkłami na mgnienie oka bronzowa plamka, która mogła być albo bronzową skórą, albo bronzowem ubraniem.

— Pewnie krajowiec — zdecydował i zabrał się do śniadania. — Zapomniałem o nich!

Jedząc śniadanie, badał drogę, którą jeszcze miał odbyć, o ile mógł to uczynić z miejsca, gdzie się znajdował. Główny szczyt wznosił się ku chmurom zuchwale i strzeliście, wyskakując z pośród pomniejszych wirchów, pokrytych karłowatemi, lecz cienistemi drzewami. Grzbiet, na którym siedział, zdawał się biec wzwyż łagodnym spadkiem, widocznie poprawionym i wygładzonym ręką ludzką. Nie widział jednak nigdzie żadnej innej drogi i przyszedł do przekonania, że gdyby miał spotkać się z kimkolwiek w tej chwili, musiałby stanąć z nim twarzą w twarz, nie uważał bowiem za prawdopodobne, żeby zwykły człowiek wybrał drogę na przełaj, mając przed sobą tak wygodną ścieżkę.

Puszył z lżejszym już tobołkiem. Gwizdał wesoło, jakby wyzywając niebezpieczeństwo, które ukrywało się tak uparcie. Nagle odskoczył tak gwałtownie, że aż skała zadrżała pod jego stopami.

Odłamek kamienia oderwał się i przeciął mu policzek, tumany kurzu skłębiły się naokoło. Tysiącfuntowy kamień odbił się przed jego nogami jak piłka i z ogłuszającym łomotem stoczył się na dół, między drzewa.

Oczy Jima wybiegły błyskawicznie na poszukiwanie źródła niebezpieczeństwa, a lufa pistoletu poszła w ślad za oczami. Nie dojrzał jednak niczego

szcze jeden krok pogrążyłby go w otchłań. Ległszy na ziemi, spojrzał na dół, poza zrąb, palcami bezwiednie trzymając się skały.

Daleko w dole łańcuch poszarpanych raf znaczył się, jak krzywo zakreślona linja, prawie równolegle do grzbietu gór. Same góry wznosiły się z wody, jak mur, a na powierzchni ich wiła się cieniutka, prawie niewidoczna rysa, która była niewątpliwie ścieżką, wydeptaną przez bandytów. Rafy i malutka przestrzeń pokryta białym piaskiem, były tak odległe, że wyglądały jak krajobraz, stworzony przez dzieci, podczas zabawy; zaciszna zatoka między rafami a skałą, na pewno była za mała, by przyjąć choćby kajak. Mimo to stał w niej na kotwicy jednomasztowiec około dziesięciu tonn pojemności. Chyba, że i on też był zabawką, a cała scenerja obrazem.

Że statek nie był zabawką, przekonał się Jim natychmiast, gdyż właśnie w tej chwili podniósł kotwicę i zaczął rozwijać główny żagiel.

Zajęty obserwacją, nie odczuł groźnej obecności jakichś ludzi Zorjentował się dopiero w chwili, gdy ze wszystkich stron rozległy się kroki. Po raz pierwszy w życiu Jim nie miał sposobności do walki. Ciężkie uderzenie spadło jak piorun na jego głowę. Zaledwie ujrzał przed sobą napastników, już leżał powalony na ziemię jak wół w rzeźni, a w mózgu jego cały świat zataczał coraz to mniejsze kręgi.

Jacyś ludzie podnieśli go w milczeniu. Dwóch drabów ujęło go za ramiona i nogi i poprzedzeni przez dwóch innych, mając za sobą resztę jako straż

Wkrótce potem wyszła Basia. Wspaniałe warkocze były teraz zwinięte i ułożone na pięknej główce w jaśniejącą koronę złoto-rudego przepychu. Zasępiła się, widząc, że ojciec odchodzi właśnie w chwili, gdy najwięcej pragnęła jego pochwały. Długo i uważnie patrzyła w stronę powstającej chaty Gurney'a, gotowa niemal pójść



Miał z sobą walizkę... (Str. 67)

w tym kierunku, w niewinnej okazałości swych upiększonych wdzięków.

Nagle zmieniła postanowienie. Wydęła usta i usiadła przed domem, jak uczyniłaby to wy-

twornа dama, gospodyni własnego domu, rada gościom, przestrzegająca jednak, by jej przedewszystkiem składano wizytę.

ROZDZIAŁ IX.

W NIEWOLI.

Podczas gdy poczwarka zamieniała się w motyla, Jim Gurney pracował i gwizdał, w błogiej nieświadomości tego przeobrażenia. Nowy dom powstawał jak feniks z popiołów i zmierzch go już zastał pod dachem. Jednak wiele dni jeszcze przyszło i minęło, zanim pewnego perłowego poranku Jim stanął zadowolony, mierząc krytycznem okiem swe dzieło.

— To powinno obwieścić światu, że Jim Gurney pozostanie tu tak długo, jak sam zechce — orzekł w duchu i odwrócił się wreszcie, rozglądając się dokoła.

— Niech przychodzą, jeśli mają ochotę — zaśmiał się i przeniósł wzrok na morze, ujęte w dwa ramiona przylądków. Jeżeli w ostatnich dniach myślał wogóle o Goffie i jego córce, myśli te były bardzo przelotne. Kupiec udzielił mu pomocy z nieoczekiwanie obfitych zapasów swych magazynów, ale nie narzucał się Jimowi ani częstemi odwiedzinami, ani zaofiarowaniem pomocy przy odbudowie. Prosił go tylko, by przyszedł,

gdyby mu czego było potrzeba. Barbara wogóle się nie pokazywała. I nagle Gurney przypomniał sobie, że nie widział jej wcale ani na skałach przybrzeżnych, ani w kajaku, na morzu.

— O, mniejsza z tem, mam dość innego zajęcia — powiedział głośno pewnego ranka, po dłuższem zastanowieniu się, czy ma odwiedzić Goffów.

Interesował się natomiast piętrzącemi się przed nim górami. Skąpane w łagodnym blasku złotych promieni słonecznych ponure skały wydały mu się mniej szpetne.

W oczach mieniło mu się od długiego patrzenia na pomarszczone, smagane wiatrami morze, z różnorakiemi pasami opalizujących odcieni i stalowemi odblaskami światła w miejscach, gdzie większa fala wypierała mniejszą.

Z twardego, gładkiego wybrzeża, pełnego różowego i złotego piasku, Tarani wznosiła się poprzez gęsty, zwarty pas krzaków, przechodząc w pokryty dziewiczem lasem szczyt, gdzie sterczały strome skały, pełne stalowoszarych i ciemnoszafirowych szczelin, i jarów, których różnorodny koloryt nadawał górze niewypowiedziany urok i grozę.

Jim otrząsnął się z bezczynności i wszedł do chaty. Zajął się czyszczeniem broni i przygotowaniem zapasów, miał bowiem zamiar wybrać się na rekonesans.

Wyszedłszy z domu ze skromnym węzełkiem, zaczął wspinać się po stromej ścieżce, którą poprzednio już szedł po ciemku. Ale wesoła piosenka, znacząca rytm jego kroków, ucichła wkrótce. Pierwszym razem pościg za podpalaczem zbyt rozgrze-

ani nad sobą, ani w pobliżu, tylko skały odrzynały się wyraźnie na tle nieba i drzewa chwiały się, jakgdyby na jego powitanie. Po grzmocie wywołanym upadkiem odłamka skały, cisza stała się niemal dotykalna i na sekundę Jim uczuł lęk. Otrząsnął się jednak momentalnie. Poprzez zuchwały uśmiech znowu przebijał się wyraz żelaznego uporu.

— Za ciężki pyłek, aby go można wymieść miotłą, Jimie, ale mimo wszystko musisz iść dalej — mruknął do siebie i znów jego gwizdanie rozbrzmiewało wśród skał.

Doszedł do miejsca, gdzie duży załom skalny tworzył ostry zakręt. Zaczynał się tu gąszcz karłowatych cedrów, podzielony nieregularnie wieloma wąskiemi ścieżynami, biegnącemi wśród pni. Niezdecydowany co do ścieżki, którą należy obrać, usiadł na skale i starał się uprzytomnić sobie, gdzie się znajduje.

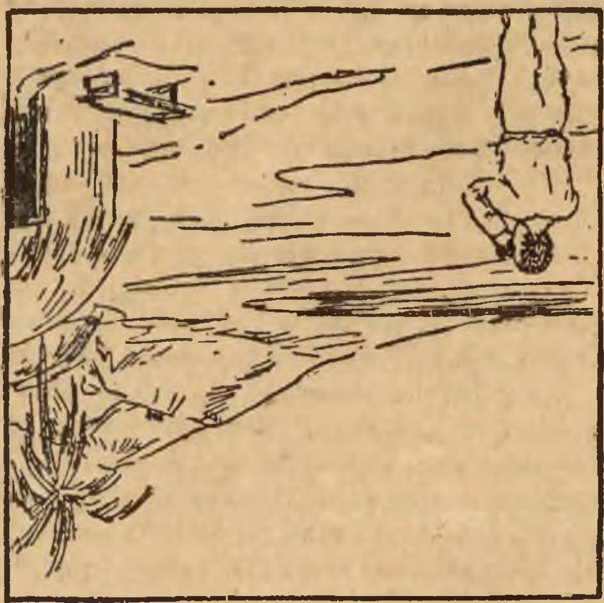
Już oddawna stracił z oczu swoją chatę i dom Goffa. Nawet szum fal przybrzeżnych rozpłynął się, zagłuszony chóralnym szmerem liści, a południowe słońce, odbite od nagich skał, przepiekało go żarem, niezłagodzonym żadnym powiewem od strony oceanu.

Po chwili jednak dosłyszał nieokreślony, niedający się opisać pomruk. Zdawało się, jakgdyby źródłem jego były drgające skały, a jednak skały te z pewnością nie drgały, od czasu, w którym Tarani była wulkanem. Dziwny szum rozbrzmiewał pod jego stopami, wśród drzew i wszędzie dookoła, aż

wreszcie jakaś szczególna nuta umożliwiła mu rozwiązanie zagadki.

— Przecież to morze! — krzyknął, zrywając się na nogi — a ja jestem pod niem.

Zapuścił się między drzewa, idąc za odgłosem, który stawał się coraz intensywniejszy. Biegł naprzód, nie zważając na otoczenie, nie słysząc



„..i patrzył długo i uważnie..“ (Str. 74).

dziwnych, nowych szmerów. I nagle natknął się na ostry jak nóż brzeg przepaści, pozbawiony zieleni, odcinający się ostro na tle nieba. Poniżej widniała rozległa, jak się zdawało, pusta przestrzeń.

Zatrzymał się z zapartym oddechem, gdyż je-

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 25. czerwca

Na Giełdzie akcyjnej sytuacja bez zmiany, ruch słaby, tendencja utrzymana, usposobienie ospałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 25. czerwca.

Na Giełdzie zbożowej tendencja wybitnie zwyżkowa, usposobienie żywe. Prawie wszystkie artykuły zwyżkują w cenie.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 25. czerwca (PAT) Amsterdam 284.20, Belgrad 12.50 5/8, Berlin 168.88, Bruksela 98.70, Budapeszt 123.20, Bukareszt 4.19½, Kopenhaga 1[illegible], Londyn 34.37 7/8, Madryt 81.67½, Medjolan 37.06, N. Jork 707.15, Oslo 18[illegible]75, Paryż 27.78, Praga 20.98 1/8, Sofja 5.1235, Sztokholm 189.85, Warszawa 79.53, Zurych 137.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 25. czerwca (PAT). 5 proc. pożyczka konwersyjna 55 i pół, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 proc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj 94, 8 proc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8 proc. Obligacje Bku Rolnego 94.

Waluty i dewizy. Holandja 357.70, Londyn 43.26 i pół, N. Jork 8.89, Paryż 34.94, Praga 26.40, Szwajcarja 172.47, Stokholm 239.12, Wiedeń 125.59, Włochy 46.63½, Berlin 212.72.

Warszawa, 25. czerwca. (PAT). Bank Dyskontowy 15, Bank Zw. Sp. Zarobk. 72 i pół, Ostrowiec 55, Starachowice 16¼.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 25. czerwca. (PAT). Paryż 20.26, Londyn 25.07 i pół, N. Jork 5.15.90, Bruksela 72.02, Włochy 27.03, Hiszpanja 60, Amsterdam 207, Berlin 123.32, Wiedeń 72, Stokholm 138.60, Oslo 138.10, Kopenhaga 138.10, Sofja 3.74 i pół, Praga 15.31, Warszawa 57.85, Budapeszt 90.12 i pół, Ateny 6.69, Konstantynopol 2.40, Bukareszt 3.06 i pół.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 25. czerwca (PAT). N. Jork 4.85.03, Paryż 123.78, Berlin 20.38¼, Montreal 85.81, Hiszpanja 42.50, Amsterdam 12.09 trzy ósme, Bruksela 34.82, Włochy 92.72, Szwajcarja 25.07 i pół, Kopenhaga 18.15 trzy czwarte, Stokholm 18.09, Oslo 18.15, Helsingfors 192.95, Praga 163.76, Budapeszt 27.76, Belgrad 274.75, Rumunja 817.75, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.33.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 25. czerwca. (PAT). Londyn 123.78 i pół, Nowy Jork 25.47¼, Bruksela 355.50, Hiszpanja 292.25, Włochy 133.45, Szwajcarja 493.30, Kopenhaga 681.50, Amsterdam 1023.50, Oslo 681.75, Stokholm 684.25, Praga 75.81, Rumunja 15.65, Berlin 607 i pół.

[illegible]

Lwów, 25. czerwca.

Tendencja lekko zniżkowa. Srebro znacznie spadło.

DEWIZY: Dolary ameryk. 8.88.50—8.89.00, dolary kanad. 8.79.50—8.80.00.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 26. czerwca 1930.

LWÓW Transmisja z Poznania: Uroczystość otwarcia 1-go Krajowego Kongresu Euharystycznego: a) 9.00 Uroczyste nabożeństwo z kościoła Bożego Ciała, cicha Msza św., kazanie J. Św. Ks. Biskupa Szlagowskiego i „Veni Creator"; w miarę możności o 11.58 sygnał czasu, b) 12.00 1) Przemówienia wstępne prof. Gantkowskiego i 2) J. E. Ks. Kardynała Hlonda, 3) odczytanie pisma odręcznego Ojca św., 4) powitanie Kongresu przez przedstawicieli władz, 5) przedłożenie listy delegacji chcących powitać Kongres, 6) przedłożenie porządku obrad, 7) I. referat O. Jana Rostworowskiego: „Eucharystja w życiu Kościoła". Po transmisji odczytany będzie komunikat meteorologiczny. 17.35 Transmisja z Krakowa: Pogadanka dla pań: p. Jola Fuchsówna: „Przegląd mód". 18.00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. Wykonawcy: Stefanja Millerowa sopr., Kazimierz Blaschke wioloncz. i prof. Ludwik Urstein akomp. 1. J. S. Bach: 2-ga suita odegra p. K. Blaschke. 2. Fr. Schubert: a) Niecierpliwość (Ungeduld), b) Pstrąg (Die Forelle) odśpiewa p. Millerowa. 3. D. Popper, a) Barkarola, b) Polonez koncertowy odegra p. Blaschke. 4. a) G. Rossini: Obietnica (La promessa), b) Buzzi-Pecia: Lolita odśpiewa p. Millerowa. 5. a) Dworzak: Cisza lasu, b) M. Ravel: Pavane odegra p. Blaschke. 19.00 Komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. 19.10 Transmisja z Krakowa: Fragment z obchodu uroczystości „Lajkonika Zwierzynieckiego", harcującego pod Rynku Krakowskim, poprzedzony krótkiem objaśnieniem dr. Jerzego Dobrzyckiego. 9.45 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. 20.00 Sygnał czasu, poczem transmisja z Warszawy: prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja z Krakowa: Koncert wieczorny, poświęcony wokalnej muzyce polskiej w wykonaniu kwartetu żeńskiego, złożonego z pp. Zofji Bandrowskiej-Osmeckiej, Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, Franciszki Bodnickiej i Heleny Słotwińskiej. 1. Feliks Rybicki: Rusałka — poemat wokalny. 2. St. Kwaśnik: Dwie pieśni ludowe: a) Da[illegible]mna przestroga (Wielkopolska), b) Żale dziewczyny (Lubelskie) 3. St. Wiechowicz, a) O zaletach oczarowanych, b) Kołysanka. 4. Trzy pieśni ludowe: a) Oj w polu jezioro, b) Nie wyganiaj pastereczko (w oprac. Wł. Raczkowskiego), c) Kiedy będzie słońce i pogoda (w opr. St. Wiechowicza, 5) a) Wł. Raczkowski: Są na boru szyszki (Kujawski, b) Wł. Raczkowski: Pasła pastereczka (z pod Gostynina), c) T. Sobieski: Moja pieśń wieczorna — fragment (słowa J. Kasprowicza), 6) a) B. Wallek-Walewski: Pieśń ludowa (Lubelskie), b) St. Kwaśnik: Stoi jawor, c) St. Kwaśnik: Pieśń weselna. 7. W. K. Rzepecki: Sześć pieśni góralskich. 21.30 Transmisja słuchowiska z Wilna. 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton p. t. „Stulecie Belgji", wygł. red. Zdzisław Dębicki. 2.15 Transmisja komunikatów z Warszawy, 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z „Gastronomji" w Warszawie.

LIPSK 20.00 Tańce austrjackie. **MORAWSKA OSTRAWA** 17.00 Koncert. **BRATISLAVA** 18.10 Recital na 2 fortepiany Haymosowa i Macudziński. **KOPENHAGA** 21.00 Święto Islandji: **STUTGART** 20.15 Klasyczna muzyka włoska. **HAMBURG** 20.00 „Peter Pinkk" — dolno niemiecka sztuka ludowa. **FRANKFURT** 22.00 „Odważny żeglarz" — komedja G. Kaisera. **BERLIN** 16.05 Dawna muzyka, 18.40 Karl Keidel fort. **MOTALA** 20.30 Koncert solistów. **RZYM** 21.02 „Julja i Romeo" — opera. **LANGENBERG** 21.00 „Rendez-vous" — słuchowisko Palitscha. **PRAGA** 21.30 Recital fortepianowy prof. Jiranka. Utwory Chopina. **MEDJOLAN** 20.30 „Włoszka w Algierze" — opera Rossiniego. **WIEDEŃ** 20.05 „W ogrodzie zaczarowanym romantyki" — audycja muz. liter. 22.00 Pieśni franc. ang., wyk. Jackson Gladstone. **BUDAPESZT** 21.00 Koncert z udziałem Beli Csuka wiolończ. **LUBLANA** 20.00 Transmisja z Opery. **KOENIGSWUSTERHAUSEN** 21.00 Mało znane utw. Konc. radjoork.

ZE SPORTU.

Jeszcze raz podajemy warunki.

W KONKURSIE SPORTOWYM WCIĄŻ NIEDOKŁADNOŚCI.

Lwów 26. czerwca.

Mimo, że już tylekrotnie ogłaszaliśmy **warunki konkursu,** wciąż jeszcze zachodzą **niedokładności,** utrudniające nam jedynie pracę.

Przedewszystkiem stwierdzamy ponownie, że rozwiązania **bez załączonego kuponu** nie są ważne, po drugie odpowiadamy na liczne pytania, że Czytelnikowi **wolno pod własnem nazwiskiem wysłać dowolną ilość kuponów,** co naturalnie wzmacnia wydatnie jego szanse. Po trzecie wreszcie prosimy ponownie **nalepiać poszczególne kupony na kartkę,** na której znajduje się **imię i nazwisko,** oraz dokładny adres.

Konkurs rozwija się mimo kanikuły bardzo **dobrze.** Bieżąca niedziela przynosi **tyle interesujących spotkań,** że wielkie zainteresowanie jest zupełnie zrozumiałe.

Przypominamy, że Lwów czeka pierwszorzędna atrakcja: **Pogoń-Legja,** Warta gości Czarnych, Cracovia ŁKS., a Ł. T. S. G. Garbarnię!

P. S. **Czytelnicy z prowincji,** którzy wylosowali **bilety, mogą je odstąpić znajomym we Lwowie.** Ekwiwalentu pieniężnego nie wysyłamy

Lwów staje do walki z Krakowem!

Lwów, 26. czerwca.

W sobotę i w niedzielę czeka nas druga **z rzędu większa atrakcja lekkoatletyczna.** Po walkach o mistrzostwo okręgu przyjdzie wykazać swą sprawność **w boju z reprezentacją lekkoatletyczną Krakowa.**

Czasy się zmieniają! Niegdyś Kraków, gdy chodziło o **lekkoatletykę, dla nas wogóle nie istniał!** Przed wojną nie mierzyliśmy sił na bieżni dla tej prostej przyczyny, że w czasie, gdy Lwów **żeglował po szerokich wodach,** gród podwawelski znał sport lekkoatletyczny **jedynie z pism i gazet.** Dziś jest inaczej! My utknęliśmy na **jednem miejscu** a stolica nadwiślańska rozwinąwszy żywiołowy pęd **we wszystkich kierunkach, nie ominęła też areny** lekkoatletycznej, na której podąża siedmiomilowemi krokami naprzód, pozostawiwszy „kolebkę sportu polskiego" wraz z jej wielką tradycją **daleko w tyle.**

Dwudniowy występ zawodników krakowskich unaoczni nam w pełnej jaskrawości sytuację, w którą wmanewrowaliśmy się dzięki **własnej indolencji,** brakowi energji, zapału i **woli do systematycznej pracy.** Widoki Lwowa są **bardzo złe,** pogarsza je jeszcze prawdopodobnie absencja jednego z czołowych miotaczy, który znajdując się bezpośrednio przed egzaminem, nie będzie w stanie bronić barw rodzinnego miasta.

STARSZA intel. wdowa zajmie się domem u starszych osób, ewent. jako opiekunka dzieci u wdowca. Listy do „Porannej“ pod „Emerytowana“. 5968-2

SUBSTYTUT NOTARJALNY, starszy, przyjmie zastępstwo, lub posadę u Notarjusza, od 1. lipca. Wiadomość pod: „Substytut“ — w Administracji. 5345-3

BIURO KOSTIUKA, Kopernika 19, umieści agronomów, leśników, siły nauczycielskie, wychowawcze, kancelaryjne, sklepowe, gospodynie, kucharzy, ogrodników, szoferów, personal restauracyjny, sezonowy. 6027

POSADY WOLNE

20 ZŁ. dziennie 2—3 godziny przyjemnej i nieuciążliwej pracy domowej zapewniają W. P. powyższy zarobek. Stanowczo uczciwa propozycja. Wystarczy pocztówka z adresem W. P. do firmy „Carbon“, Gdynia. 5996-10

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 h. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego go, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 5210-12

KORESPONDENCJA

BONA „M“ prosi panią Irmę Schönbachową o podanie adresu. 6010

MATRYMONIALNE

WDOWA z lepszej sfery pragnie poznać starszego znudzonego samotnością Pana na wyższem stanowisku, równie dystyngowanego w celu korespondencji. „Lorelej“, Administracja „Gazety Porannej“. 6002

MIESZKANIA i SKLEPY

DO WYNAJĘCIA lokal sklepowy przy ul. Batorego 2 składający się z lokalu frontowego, 7 m. dług. i dwóch tylnych ubikacyj. Bliższe szczegóły u firmy „Doroteum“, Piłsudskiego 12. 5995

POKÓJ z całem utrzymaniem dla uczenic tuż obok gimnazjum Urszulanek. Kołomyja, Kraszewskiego 38. Inżynierowa M. 5999

ELEGANCKI pokój umeblowany, górna Kochanowskiego, osobne wejście, telef. łazienki, z wiktem lub bez, dla jednej lub dwóch osób wynajmę. Wiadomość: Telefon 88—29 od 8—10 i 2—4. 6022

Humor.



FOTOGRAFJA BLIŹNIĄT.

— Któż to jest: Jaś czy Staś? Dlaczego dałaś fotografować tylko jednego?

— Przecież są do siebie podobni, a dziś trzeba oszczędzać!...

POKÓJ z osobnym wchodem lub dwa pokoje umeblowane do wynajęcia, Potockiego 47. I. p. na lewo. 6004-2

MIESZKANIE trzypokojowe z pełnym komfortem, centralne ogrzewanie do odstąpienia za 1½ rocznym czynszem. Wiadomość Tarnowskiego 34 Śroczyńska. 6014-2

POSZUKUJĘ pokoju w pobliżu Teatru Miejskiego. Oferty pod „24011“. 6017

W OKOLICY Lwowa, od września, poszukuję 2—3 pokoi z kuchnią, stajnią i studnią. Zgłoszenia do Administracji „Porannej“ pod „Pedagog“. 5841

KUPNO-SPRZEDAŻ

KUPIĘ, wydzierżawię, restaurację, pokój śniadań, Kółko rolnicze lub przystąpię do solidnej Spółki. Zgłoszenia do adm. „Gaz. Porannej“ pod „Upal“. 6066-3

LOKOMOBILE od 30—150 KM. okazyjnie do sprzedania. Wiadomość Bubner, Lwów, Szopena 10. 6008-2

FOLWARCZEK obok Lwowa okazyjnie do sprzedania. Wiadomość „Genewa“, Rynek 37. 6010-3

SYPIALNIA poznańska, kompletna fornier. dębowa (trójdzielna szafa), oraz salonik imit. mahon. okazyjnie do sprzedania „Doroteum“. Sapiehy 34. Tel. 15—01. 6308-2

SPRZEDAM dom, ogród, front 57 m Pijarów 64. 5785-5

RÓŻNE

WSZELKIE wyroby skórzane farbuje na wszystkie kolory Barasz, pl. Bernardyński 2. 5997

JAKÓB GOTTFRIED, urodzony Zarudzie 1899, unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Złoczów. 5849-2

ELEKTRYCZNE instalacje wykonuje solidnie, tanio firma Gierczuk, Zielona 18. 6013

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową zgubioną Stefan Bialikiewicz, Borysław. 5964-3

WIŚNIE do smażenie, jedzenia 17 zł. wysyła w 5 kg. koszykach franko załiczka Owocarnia Józef Lichtenholz, Zaleszczyki. 5953-5

ODMŁODZENIE cery, bezpowrotne niszczenie piegów, stosowanie najnowszych metod. Pierwszorzędny Zakład „Kosmeo“, Mikołaja 7. 5046-3

UBRANIA płócienne dla letników i turystów wykonuje bajecznie tanio Wytwórnia „Pallium“, Ormiańska 3. 5913-5

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Jarosław na nazwisko Michał Mielnikiewicz, sierżant rezer. rok urodzenia 1895, 8 maja. Liczba listy pobor. 377. księgi gł. 443. 6000

SALAMI suche, wyrób krajowy po 5 zł. kg. wysyła firma Bazyli Majka, skład wędlin, Tarnopol, 3-go Maja 6. 6020

FUTRA, płaszcze damskie, futra męskie nowe oraz wszelkie przeróbki wykonuje solidnie i tanio Gustaw Rudek Łyczakowska 19. 5166-?

MEBLE po cenach najniższych, a to: sypialnie od 600 zł., jadalnie od 800 zł., salony od 550 zł., krzesła od 11 zł., otomany od 50 zł., bufalki od 45 zł., siatki, poduszki, wkłady etc. poleca na dwunastomiesięczne spłaty magazyn mebli Heszelesa, Lwów, Kopernika 23. Róg Wronowskiej. 4269-30

POŃCZOCHY gumowe w najlepszych gatunkach po cenach okazyjnych „Małgorzata“ ul. Batorego 34. 6031-2

Fanienka inteligentnie sza

która chciałaby się nauczyć ogrodnictwa i pszczelnictwa poszukiwana. — Posada płatna Zgłoszenia: ul. Piaskowa 15.

Do kina „PALACE“ za darmo

mogą dziś pójść:

BALIN MICHAŁ, Podlewskiego 2.

KIESLER ADOLF, Nabielaka 35.

POTOCKI DOMINIK, Boczna Kadeckiej 2 a.

RACZYŃSKI KAZIMIERZ, Murarska 1. 47.

RADOŃ, Leona Sapiehy 6.

Bilety są do odebrania w Administracji codziennie między godziną 10 a 13 przedpołudniem.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 380 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej“, Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO. we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.